Ner 219. Kraków, Czwartek 27 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 26 września.

Za rządów Stambułowa odwykliśmy zwracać uwagę na wybory do sobrania bułgarskiego. Nie ulegało nigdy wątpliwości, że żelazny minister bułgarski zdobędzie znaczną większość w sejmie. Szeptano wprawdzie, że ku temu używa środków, niezupełnie zgodnych z wybrednemi pojęciami o konstytucyonalizmie, ale nikt nie miał ochoty zaglądać bliżej do tych szczegółów. Zadawalniano się faktem, że sobranie funkcyonowało prawidłowo i nie było żadnych sensacyjnych depesz zofijskich. Dokładniej obeznani z dziejami nowoczesnej Bułgaryi przypominali też sobie, że wybory za rządów pierwszego księcia tworzyły dość ciemną stronę publicznego życia Bułgaryi. Zdawało się wtedy, że pusty radykalizm wyłącznie opanował umysły wyborców. Wyłączmy wybory w czasie dyktatury Ernrotha, wszystkie inne wydawały większość radykalną. Każdy rząd konserwatywny mógł być z góry pewnym, że wybory sprowadzą większość opozycyjną. Krwawe bójki, wydarzające się często w sobraniu, towarzyszyły też zawsze wyborom. Pierwsze wybory w oswobodzonej Rumelii wschodniej w r. 1886 były nawet tak ożywione, iż p. Giers z tego powodu rozsyłał depesze do Carogrodu i dworów europejskich, a chociaż oczywiście dobierał zbyt jaskrawych barw, aby oskarżać „ajentów rządowych“ o pospolity gwałt, to przecież wyparcie przeciwników z lokalów wyborczych, skaleczenie wielu itd., świadczyło wymownie o „gorącym temperamencie“, a niedostatecznej politycznej dojrzałości szanownych wyborców rumelijskich. Zważając te fakta, nie sądzono p. Stambułowa zbyt surowo. Owszem należała mu się pewna wdzięczność za to, że ruch wyborczy ujął w karby, chociaż na tem ucierpiał wygórowany indywidualizm bułgarski. Z tem większą ciekawością wyglądano pierwszych wyborów za rządów nowego gabinetu konserwatywno-liberalnego, o których niedawno oświadczył hr. Kalnoky w komisyi delegacyjnej, że dopiero ich wynik pozwoli dokładniej ocenić znaczenie głośnej zmiany gabitetu w Zofii.

P. Stoiłow rozesłał do prefektów mnóstwo rozporządzeń, zakomunikowanych równocześnie prasie zagranicznej, a zalecających władzom zupełną neutralność podczas wyborów. Po skończonych wyborach w Zofii, gdy tłumy zgotowały ministrom owacyę, prezes gabinetu wygłosił mowę, w której zaznaczył, że pierwszy punkt programu rządowego, dotyczący zupełnej wolności wyborów, został urzeczywistnionym. Nie mamy dotąd materyału, aby zaprzeczyć oświadczeniom p. Stoiłowa. Przypuściwszy, że władze istotnie unikały wszelkiego oddziaływania na wyborców, zachodzi pytanie, czy też stronnictwa względem swych przeciwników zachowały należytą bezstronność? Dotąd znanym jest tylko jeden fakt zaprzeczający temu, albowiem w Białej Slatynie, gdzie jako kandydaci występowali minister Tonczew tudzież Zankow, trzeba było odroczyć wybór, ponieważ tłumy wdarły się do lokalu wyborczego i porozdzierały kartki wyborcze. Gdyby to był rzeczywiście jedyny wypadek podobnego rodzaju, świadczyłoby to o pewnym postępie, o pewnem dojrzewaniu wyborców bułgarskich; dawniej bowiem podobne zajścia w czasie wyborów wydarzały się bardzo często i wcale nie sporadycznie. Zaciętość stronnictw w Bułgaryi jest tem większą, im więcej jest tych stronnictw. Przed wyborami wyliczano następujące: 1) stronnictwo konserwatywne, na którego czele stoją oddawna Stoiłow i Naczewicz; 2) stronnictwo liberalne, na którego czele stali Stambułow, Radosławow, Tonczew i t. d., i którego znaczna część, opuściwszy pierwszego, weszła w koalicyę ze stronnictwem konserwatywnem; 3) stronnictwo radykalne, pod wodzą Karawełowa; 4) stronnictwo rusofilskie pod wodzą Dragana Zankowa; 5) stronnictwo socyalistyczne, tworzące najnowszą i arcyciekawą zdobycz Bułgarów, wśród których brak zupełny owych warunków (wielkiego przemysłu i licznego zastępu robotników fabrycznych), które w innych krajach wpływają na powstawanie socyalizmu. Te główne stronnictwa dzielą się jeszcze na różne frakcyjki, jak n. p. rusofilska frakcya w Rumelii jest stanowczo przeciwną Zankowowi. Przy takiem bogactwie stronnictw, oczywiście nastręcza się aż nadto wiele sposobności do zatargów wyborczych.

Sam przeto fakt, że tym razem wybory odbyły się spokojnie, świadczy, że nowy gabinet posiada przynajmniej zdolność i siłę zabezpieczenia materyalnego porządku. Według dotychczasowych urzędowych depesz, wybory wypadły bardzo korzystnie dla rządu, a raczej dla jego konserwatywnego odcienia. Z 153 wybranych posłów, 114 należy do stronnictwa rządowego i to 87 do konserwatywnego, 27 do liberalnego skrzydła. Opozycyę reprezentują trzej radykalni stronnicy Karawełowa, 8 zwolenników Zankowa, 27 Rumelczyków i 2 czy 3 „socyalistów.“ Rumelczyków depesze zowią „unionistami.“ Oczywiście wszyscy posłowie z Rumelii są unionistami w tym duchu, że obstają przy unii wymienionej prowincyi z Bułgaryą, dokonanej w roku 1885. Owa niewłaściwa nazwa opozycyonistów rumelijskich oznacza tych unionistów starej daty, którzy po roku 1878 unię przygotowywali głównie w porozumieniu z ajentami rosyjskimi i z tych czasów pozostali rusofilami. Świetne na pozór zwycięztwo gabinetu o tyle jednak dostarcza powodu do pewnych obaw, że stronnictwo liberalne, którego reprezentant w gabinecie, Tonczew, przepadł w wyborach, i które wogóle zdobyło bardzo skromną liczbę mandatów, może się posunie do secesyi. Już Tonczew i Radosławow zażądali dymisyi, oskarżając swych kolegów o antikonstytucyjne manewry, a nadto odmawiając wybranym posłom ministeryalnym charakteru uczciwego stronnictwa patryotycznego. Nie potrzeba tych zarzutów brać zbyt seryo. Pp. Stoiłow i Nacewicz, którzy oddawna stoją na widowni, tak bardzo powagą osobistą i wpływem przewyższają Tonczewa i Radosławowa, że i bez podejrzanych manewrów mogli sobie zjednać zaufanie wyborców. Bądź co bądź wystąpienie dwóch wymienionych ministrów liberalnych z gabinetu, przerzucanie się „liberalnych“ posłów w opozycyę, a w końcu porozumienie się Radosławowa ze Stambułowem — są to możliwości, ktore wielce osłabiają doniosłość zwycięztwa gabinetu bułgarskiego w wyborach i księcia Ferdynanda stawiają w dość trudnem położeniu.

Ostatecznie nawet 87 posłów konserwatywnych wobec bardzo różnolitej opozycyi, wystarczyłoby gabinetowi Stoiłowa za podstawę parlamentarną. Zdaje się też, że gabinet, przygotowany na secesyę liberałów, zamierza wzmocnić swą pozycyę pozyskaniem owych rumelijskich oponentów. Insynuacya, jakoby owi 87 konserwatywni posłowie byli „niepewni,“ prawdopodobnie pozbawiona jest realnej podstawy. Są to wprawdzie po większej części ludzie nowi, ale skoro nie występowali w wyborach wprost jako kandydaci opozycyjni, trzeba przypuszczać, że rzeczywiście w kraju przeważa prąd, przychylny gabinetowi. Aby ten prąd opierał się głównie na przypuszczeniu, że odmiennie od Stambułowa, nowy kurs uczyni Rosyi ważne ustępstwa, nie chcemy wierzyć. W żadnym zaś razie nie obawiamy się, aby nowe sobranie właśnie w tym kierunku wywierało wpływ na politykę bułgarską. W Bułgaryi dotąd żadne sobranie nie stawało pod sztandarem rusofilskim. Sztandar ten wywieszała zawsze opozycya, wywieszali go malkontenci wojskowi, spiskowcy i pokątni intryganci. Właśnie sobranie w roku 1883 w znany drastyczny sposób położyło koniec rządom jenerałów rosyjskich w Bułgaryi. Trudno zatem wystawić sobie sejm bułgarski, któryby ofiarował Rosyi ustępstwa, uszczuplające samodzielność kraju. Rosya dzisiejszy stan rzeczy w Bułgaryi wystawia jako nielegalny, nietylko dlatego, że ks. Ferdynand nie otrzymał zatwierdzenia wielkich mocarstw i Turcyi, lecz przedewszystkiem dlatego, że wrzekomo został wybrany przez sobranie nielegalne. Według teoryi rosyjskiej, ks. Aleksander, ustępując z tronu, nie miał prawa ustanawiać rejencyi, lecz rządy przysługiwały, jak po wojnie tureckiej, komisarzowi rosyjskiemu, któryby był przeprowadził wybór sobrania, a następnie księcia (Dadiana Mingrelczyka!) według widoków Rosyi! Ta pretensya nie opiera się na żadnych realnych podstawach i żadną miarą nie może być uzasadnioną traktatem berlińskim. Ks. Aleksander postąpił sobie całkiem legalnie, ustanawiając rejencyę, która w sposób legalny przeprowadziła wybór nowego księcia. Przystawać na owe pretensye rosyjskie, znaczyłoby to wyprzeć się najświetniejszego objawu patryotyzmu i dojrzałości narodu. Do tego z pewnością niema ochoty ani gabinet p. Stoiłowa, ani żadna większość sobrania, chociażby zresztą żywiła „przyjazne uczucia“ dla Rosyi.

Z obozu ruskiego.

(K.) Przed niewielu tygodniami była wielka mowa wśród prowodyrów ruskich o „konsolidacyi“. Zbankrutowana pryncypialna polityka p. Romańczuka chwyciła się tego hasła, gdyż — jak to już wielokrotnie zaznaczyliśmy — słynny mowca bobrecki sądził, iż z zapomnienia fali wypłynąć jeszcze potrafi, dźwignięty skonsolidowaną siłą pp. Markowa z *Hałyczanina*, Bełeja z *Diła* i — Dragomanowa, zapisującego szpalty radykalnego *Naroda* od deski do deski.

Jaki ta „konsolidacya“ odniosła skutek, świadczy najlepiej walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego, które się odbyło d. 18 b. m. w sali „Narodnego Domu“. Jestto nie wiadomo która z rzędu klęska polityki p. Romańczuka, polityki niejasnej, chwiejnej, dwuznacznej, której motywem jedynym ambicya przywódcy, a celem? któż może odgadnąć, jakie cele mieć może taka ambicya?

Aby nas nie posądzono o stronniczość, przytaczamy sprawozdanie ze zgromadzenia dosłownie z *Diła*, organu p. Romańczuka. Klęskę „konsolidacyi“ opisuje on sam w sposób następujący:

„Walne zgromadzenie Tow. im. Kaczkowskiego odbyło się wczoraj 18go b. m. we Lwowie, a główną charakterystyką tego zgromadzenia była jaskrawo zaznaczona walka dwóch obozów w t. zw. starej partyi (moskalofilskiej). Obóz młodzieży moskalofilskiej, która t. zw. „zjednoczenie“ (z Rosyą) bierze znacznie radykalniej, niż starsi ludzie ze stronnictwa (umizga się *Diło* do starszych!), na publicznem tem zgromadzeniu po raz pierwszy wystąpił energiczniej i dość silnie zaznaczył dążenie swoje, aby dobić się głosu i wpływu w sprawach stronnictwa, a z czasem, powoli przejąć ster w swoje ręce. Walka ta, prowadzona na zgromadzeniu przez nieliczne grono radykalnej moskalofilskiej młodzieży jawnie i zawzięcie, musiała — jak to bywa w takich wypadkach — podziałać przygnębiająco na ogół zebranych członków Towarzystwa im. Kaczkowskiego, którzy dotychczas nie widzieli na swoich zgromadzeniach podobnej rozterki wśród stronnictwa. Przygnębiająco wpłynęła ta walka i na inteligencyę i na włościan, chociaż większa część włościan treści rzeczy nie rozumiała, a walkę dwóch frakcyj stronnictwa brała jako „kłótnię“ między inteligentnymi członkami Towarzystwa, jako takimi.

Tok walnego zgromadzenia był następujący: O godzinie 9 rano odprawiono w cerkwi wołoskiej nabożeństwo, poczem przy dźwiękach najętej orkiestry „Harmonii“ wyruszył pochód ze sztandarem Towarzystwa do „Narodnego Domu.“ W sali zebrało się około 400 osób: najwięcej włościan, kilkanaście włościanek, kilkudziesięciu księży, kilkadziesiąt osób z inteligencyi świeckiej i około 20 dam.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Towarzystwa B. A. Dziedzicki, przedstawił c. k. komisarza Urbanowicza, poczem zaproponował na prezesa zgromadzenia X. W. Dawydiuka, na jego zastępcę J. Małeckiego, a na sekretarzy X. Reszytyłę i Prokopa Grendżołę. Zgromadzenie przyjęło. Prezydyum zajęło swoje miejsca, a przewodniczący udzielił głosu X. S. Koblańskiemu, który wedle programu miał mówić o sztandarze Towarzystwa. Sztandar ten trzymał w ręku u wejścia do sali przez cały czas zgromadzenia włościanin Demkow z Czarnej.

X. Koblański mówił o sztandarze z wielkim patosem. „W bolesnym teraz czasie — taka była treść jego mowy — musi Ruś zgromadzić się wokoło tego sztandaru i bronić świętości Rusi — naszej cerkwi **prawosławnej** i abecadła św. Cyryla, w obronie których każdy Rusin powinien być gotowym oddać nawet swe życie.“ — Patos X. Koblańskiego dosięgnął do zenitu, gdy była mowa o abecadle. Po tem przemówieniu, proklamującem wyraźnie cerkiew prawosławną! nastąpiło sprawozdanie z działalności wydziału za czas dwuletni. Nie będziemy już za *Diłem* zapuszczać się we wszystkie szczegóły długiej i nużącej dyskusyi, jaką wywołało to sprawozdanie, a następnie sprawozdanie kasowe. Podniesiemy tylko, iż X. Koblański, z takim patosem sławiący „azbukę“ św. Cyryla i cerkiew prawosławną, skorzystał z interpelacyi pewnego włościanina, który domagał się wyjaśnień, dlaczego obrzędy cerkiewne inaczej są tłómaczone w kalendarzu imienia Kaczkowskiego, a inaczej w książeczkach tegoż Towarzystwa, aby zwalić winę tych sprzeczności na Unię, która różne „nowatorstwa“ wprowadziła do obrządku.

Drugim charakterystycznym epizodem był wniosek akademika Aleksiewicza, aby na przyszłość w kalendarzu Towarzystwa nie umieszczać wizerunków Cesarza, gdyż Towarzystwo miało z tego powodu przykrość. Owóż ta przykrość była, jak wiadomo, tego rodzaju, iż wizerunek Monarchy był w wydaniu Towarzystwa imienia Kaczkowskiego tak potwornie uszkodzony, iż rozpowszechnianie takiego portretu musiało być z urzędu zakwestyonowanem.

Następnie, jak opowiada *Diło*, X. Koblański wystąpił siarczyście przeciw zaprowadzonej w szkołach i urzędach fonetyce i postawił wniosek, aby wydział Towarzystwa bronił wszelkiemi siłami „największej swojej i najdroższej świętości,“ jaką jest sławny russki „twardy znak“ (ъ).

W dalszym ciągu pan Aleksiewicz wystąpił z jaskrawą krytyką działalności wydziału, który wprawdzie wydaje książeczki, lecz nie zakłada ani czytelni, ani sklepików, ani kas pożyczkowych. Na to Dr Dudykiewicz z Kołomyi odpowiedział, łagodząc cierpkie słowa krytyki, i przyjął na siebie, jak powiada *Diło*, rolę „Beschwichtigungshofratha,“ proponując przyjęcie sprawozdania do wiadomości, co też się stało. — Potem jeszcze rozwinęła się gorąca dyskusya nad propozycyą 112 złr., które w ciągu dwóch lat wypłacił wydział funkcyonaryuszom swoim tytułem „noworocznego datku.“ Zajmująca ta i ważna dyskusya skończyła się również — przyjęciem do wiadomości.

Z kolei nastąpiły wnioski wydziału co do zmiany statutów, którą uchwalono, a następnie co do mianowania członków honorowych. Członkami tymi mianowani — wszyscy ze stronnictwa moskalofilskiego: X. Delkiewicz, znany adwokat Dr Iwan Dobrjański, p. Iwan Lityński i X. Józafat Kobryński, a na wniosek p. Aleksiewicza, Dr Dudykiewicz, ten sam, który występował w roli „Beschwichtigungshofratha.“

Była następnie przedmiotem dyskusyi sprawa, podniesiona przez kołomyjską filię Towarzystwa, a mająca na celu powiększenie liczby „dygnitarzy.“ Chodziło mianowicie o to, aby pomiędzy walne zgromadzenie a wydział wsunąć jeszcze jednę instancyę, mianowicie „Radę,“ w którejby zasiadali członkowie wydziału i prezesowie oraz sekretarze wszystkich filij. Ostateczną uchwałę w tym przedmiocie odłożono *ad feliciora tempora* i przystąpiono do wyboru prezesa i nowego wydziału.

Tu, powiada *Diło*, wystąpiła bardzo jaskrawo niezgoda pomiędzy obu frakcyami stronnictwa a długa dyskusya stała się niezmiernie drażliwą. „Młoda frakcya“ proponowała, aby na miejsce p. Michała Klimertowicza powołać na zastępcę członka Wydziału akademika Iwana Białoruskiego. — Przeciw temu wnioskowi wystąpili liczni mowcy, motywując to wystąpienie tem, że staremu Klimertowiczowi wyrządzonoby wielką krzywdę, że

---

Gdzie szczęście?

Rzecz z epoki Dyoklecyana.

Napisał ***Tadeusz Grabowski.***

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Flawia wsparła swą główkę na tunice Fulwiusza, która odchylona z jednej strony, odsłaniała jego klasycznej piękności ramię. Ich oczy wpatrzyły się w siebie, tonąc w jakimś mistycznym zachwycie, właściwym tylko pierwszej, świeżej jak podmuch wiosennych wiatrów miłości. Nagle Flawia zadrżała lekko. Mgła subtelna przesłoniła jej lazurowe jak głębie bezmiaru oczy. Powstała i stojąc tak ze spuszczonemi powiekami, zdawała się przez chwilę zatopiona w głębokiej zadumie. Różowe jej usta drżały lekko. Wreszcie powiódłszy po zdziwionym Fulwiuszu słodkiemi oczyma, głosem pewnym, choć nie bez silnie ukrywanego wzruszenia odezwała się:

— Mam ci coś ważnego powiedzieć, Fulwiuszu.

Śnieżna, fałdzista palla osunęła się jej nieco z ramion, a złote, jedwabiste włosy opadły falą po jej smukłej postaci. Nie starała się ich jednak związać i włożyć do delikatnej siateczki, wiszącej z tyłu głowy, lecz stała długo niema i drżąca ze wzruszenia.

Fulwiusz uśmiechnął się, ale w oczach jego widoczne było zakłopotanie i smutek jakiś łagodny. Wreszcie głosem cichym i dziwnie smutnym wyrzekł:

— Flawio, najdroższa moja, czy się godzi tobie, która należysz do mnie, spoczywać po nieprzespanej nocy tu, gdzie cię zastaję? Jedna z niewolnic powiedziała mi, że noc całą słuchałaś z Rufillą opowiadań jakiegoś przybłędy, ściganego przez motłoch i siepaczy pretora. Nie mogąc cię odwieść od szkodliwego dla twego zdrowia czytania dzieł, nie pozwalam ci stanowczo spędzać noc bezsennie. Czy nie kochasz mnie już Flawio, że tak ciężko dotykasz moje serce?...

Ostatnie słowa wymówił tonem tak posępnym, że Flawii duże łzy zalśniły w modrych oczach. Nie podnosząc jednak swych długich, jasnych rzęs, odpowiedziała mu mocnym, choć nieco drżącym głosem:

— Fulwiuszu, kocham ciebie i twoich rodziców bardziej niż siebie samą. Ale umysł mój w ukryciu przed tobą i twymi rodzicami badał tajniki naszych przeznaczeń na ziemi i błąkając się jak cienie zmarłych nad wodami Styksu, nie widział nic prócz niezbrodzonych ciemności. Przebacz mi Fulwiuszu, że jedyny i ostatni raz taiłam coś przed wami... Pragnęłam, byście byli wraz zemną bardziej szczęśliwi niż obecnie...

W oku Fulwiusza mgłę smutku zastąpił promień radości.

— Flawio! — zawołał swym miękkim głosem — czy sądziłaś, że podejrzywam ciebie o obojętność względem mnie lub mi najdroższych? Nie, ale chciałem cię ostrzedz, że twa marząca może niekiedy dziecinnie główka, nie spostrzega, jaki ból gotuje tym, którzy cię kochają...

Teraz Flawia oblała się rumieńcem i cicho odrzekła:

— Nie jestem już dzieckiem, Fulwiuszu, a myśl moja wybrnęła z mgieł nieświadomości pierwotnej. Gdy wróciłeś ze swych podróży po Grecyi i Egipcie, spostrzegłam, że mi brak wielu wiadomości, jakich ty nabyłeś, słuchając mistrzów helleńskich w starej szkole Akademosa i w Aleksandryi. Czytając dzieła boskiego myśliciela Aten, poczęłam rozmyślać nad przyszłością naszą i całej ludzkości i nie potrafiłam sobie wytłomaczyć nic w sposób zadawalniający... Kilkakrotnie chciałam ci się zwierzyć z swych marzeń, Fulwiuszu, i zawsze odkładałam to do czasu, kiedy pewien ład zapanuje w moich myślach...

Urwała a w promieniejącej niezwykłym zapałem jej twarzyczce odzwierciadliła się powaga i uroczystość wielka. Oblicze Fulwiusza przybrało też odcień poważny i zadumany.

— Sądzisz więc Flawio — odezwał się po chwili z smutnym uśmiechem — że odgadłaś to, czego nie potrafił odgadnąć ani Zeno z Cittium, ani wielki Cicero, ani mądry Seneka. Ja i cały świat, w którym żyjemy, porzuciliśmy już dawno wiarę w bogi, albowiem, jak mówi Epikur jest to koniecznością nieubłaganą. Obojętność na cierpienia, którą poleca Epiktet a używanie mniej lub więcej roztropne życia, jakie radzi Epikur, to ideje, w które dziś nie wątpimy... Bóg nasz nie dba o nas, choć stworzył nas, ponieważ zmusiła go do tego konieczność...

Flawia słuchała go z uwagą ale gdy zamilkł odezwała się:

— Czy nie spostrzegałeś na sobie Fulwiuszu, że w duszy twej walczyły i walczą nieraz dwa przeciwne prądy. Jeden niósł ze sobą żądze potępione przez stoików, których wielbicielem jesteś, a drugi dążył ku pięknu, dobru, szczęśliwości, jakiej nie widziałeś nigdzie a chyba przeczuwałeś... Czy sądzisz, że wielu ludzi nawet z naszej sfery podziela zasadę filozofa z Cittium, że cnota jest bezwzględnem dobrem, gdy jest ona tylko przemijającym i nietrwałym wypadkiem życia ludzkiego? Niewiara w sprawiedliwość i rządy Boga nad światem czyni z dzisiejszego naszego społeczeństwa opartego niegdyś na niewzruszonych podstawach religii i moralności ów szalony chaos atomów, który był wedle Epikura przed utworzeniem się wszechbytu, a który rośnie z dniem każdym, aż doprowadzi wszystko do zniszczenia.... Wierzyć w Boga i Jego sprawiedliwość, to wierzyć, że cnota i dobro nie są wymysłem filozofów ale warunkiem istnienia i prawdą najwyższą.... Czy myślisz Fulwiuszu, że długo utrzyma się nasz świat i społeczeństwo bez tego węzła z żelaza i dyamentu, o którym mówi gdzieś Plato?

Fulwiusz cofnął się jakby nagle ujrzał coś, czego się niespodziewał. Otworzył szeroko oczy i patrzył w Flawią wytężonemi źrenicami.

— Czy nie czułeś Fulwiuszu — ciągnęła Flawia z rosnącem uniesieniem, które purpurowym rumieńcem barwiło jej twarz liliową — że istnieje ów dajmon Sokratesa, który pragnie idealnego dobra, który woła czasem wśród samotności o sprawiedliwość Opatrzności i jej rządy nad światem, który szamocze się wściekle na myśl o śmiertelności swojej, któremu obojętność stoicka przydaje więcej mąk niż Hades może ich przydać Tantalowi? Tak Fulwiuszu, widzę to po twych smutnie uśmiechniętych oczach, że tęsknisz nie raz do bezwzględnej doskonałości, że serce boli cię nie raz w spokoju, że śledzisz oczyma dróg na szafirach naszego nieba, które wiodą tam, gdzie przebywa Istota doskonała, bo wierzyć w możliwość i istnienie dobra, to wierzyć w możliwość istnienia Boga...

Na te słowa Fulwiusz zasłonił sobie oczy i wyszeptawszy coś cicho spojrzał na Flawię, która stała mierząc go swemi słodkiemi, lazurowemi oczyma, uniesiona jeszcze zapałem palącym jej policzki i czoło, oblana różowem światłem, padającem przez kryształowe szyby komnaty. Głowa jego pochyliła się ku ziemi a wtedy dostrzegła Flawia, że na delikatnej jego twarzy zakwitły też mocne róże.

— O Flawio — wyjąkał wreszcie patrząc na nią jakimś promiennym wzrokiem — jaki bóg snów pięknych dał ci widzenie tak cudne, że pamięć jego natchnęła cię takim zapałem, że zazdrościć by ci go mógł i wielki Cicero i wymowny Seneka? Ja i rodzice moi uważaliśmy cię za pączek rozkwitający dopiero wiosennem życiem, gdy ty mówisz, jak sędziwy mistrz ateńskiej szkoły... O wytłomacz mi się jaśniej, bo sądzę, że to obłęd jakiś przez ciebie mówi a nie ty Flawio tak piękna i słodka jak fiołki i róże Kampanii... Czuję, że na ustach twych drżą jeszcze słowa jakieś, które pragniesz wyrzec jak najprędzej...

Ona milczała chwilę a potem pewnym choć cichym głosem odrzekła:

— Czy znasz tego Boga, który stworzył ludzi na to, aby przez cnotliwe życie doszli do nieśmiertelności i bezwzględnego dobra? On jest dobry a kto jest dobry, ten, jak mówi Plato, udziela dobra całemu stworzeniu. Dlatego wlał w ludzi pożądanie piękna i dobra, by o nim nie zapomnieli i dba o nich ciągle. On nawet, czego Plato wiedzieć nie mógł, stał się podobnym nam, by tym, którzy zapomnieli o nim, przywrócić pamięć naszego przeznaczenia na ziemi...

Bladość mocna okryła jej policzki a w czystych oczach zalśniły brylanty łez.

— Tak Fulwiuszu — mówiła dalej drżącym głosem — nadchodzi czas, w którym rozpacz dusz musi ustąpić błogiej nadziei szczęścia. Napróżno fałszywe bogi i bezduszny materyalizm pragnie uczynić z ludzi owe stado Panurga tem bardziej nieszczęsne i znikczemniałe, że świadome swego upadku i miłości. Czy wiesz, do kogo porównał nas ów gość, który wypowiedział dzisiejszej nocy to, co teraz tobie powtórzyłam? Oto nazwał nas owymi ptakami w siatce ptasznika, które patrzą łzawemi oczyma na szmaragdowe łąki i lśniące szafirem niebiosa i trzepocząc się rozpacznie opadają na ziemię bez siły, by wpaść niebawem w otchłań zguby... Ale rzekł on też, że są i gorsi... Ci toną w bezmyślnym sybarytyzmie, lub żyją bezcelowo z dnia na dzień a prometeuszowski sęp nudy i goryczy szarpie ich duszę... Ale jest Bóg prawdziwy i wiara, która koi wszelkie cierpienia i gorycze, jak Lete zacierająca pamięć minionych cierpień w umarłych. Jest Bóg

on prowadzi korektę wydawnictw Towarzystwa itp. Wówczas z grona młodzieży pp. Aleksiewicz i Jaworski (zapewne ten sam słynny, który z galeryi „Narodnego Domu“ rzucił hasło: „Tuczempy!“ ?) postawili sprawę jasno: „Po rozwiązaniu „Akademiczeskoho Kružka“ i „Bukowiny“ młodzież (moskalofilska) niema żadnego pola działa (jaka szkoda!), pragnie przeto w Towarzystwie imienia Kaczkowskiego mieć swego pełnomocnika (wyborna myśl); na miejsce zasłużonego starego Michała Klimertowicza niech wstąpi świeża, odmładzająca siła.“ Przemówienia te wszakże nie miały powodzenia. Wówczas sam Białoruski zabrał głos i — zrzekł się kandydatury. Dziękując kolegom, że pragnęli go mieć w Wydziale, rzekł z patosem: „Nie przyszedł snadź na nas jeszcze czas! Starsi nie chcą nas dopuścić do wspólnej z nimi pracy. Ale nie traćmy ducha. Jest nas już przeszło stu jednej myśli..“

Po długiej tedy i bardzo drażliwej dyskusyi wybrało zgromadzenie przewodniczącym B. Dziedzickiego; wydziałowymi: X. Petruszewicza, X. Pawlikowa, X. Delkiewicza, X. Jarymowicza, Dra Iwana Dobrjańskiego (znanego adwokata), Romana Baczyńskiego, Dra Baz. Łachotę i Iw. Pełecha, a zastępcami: Dra Jul. Ilewicza, X. Borysiewicza, Tarasa Łucyka i Michała Klimertowicza.

Znaleźli się zatem wszyscy w komplecie. Ani jednego ukrainofila, ani jednego nawet z młodszych. Wszyscy dawni i doświadczeni. Usiłowania p. Romańczuka, aby doprowadzić w wiadomych celach do „konsolidacyi“ poniosły raz jeszcze porażkę, a może wreszcie przekona się mowca bobrecki, że na dwóch stołkach siedzieć, to nietylko niewygodnie, lecz i niebezpiecznie. Ciekawa rzecz teraz, jaki nowy projekt i pod jaką nową nazwą powstanie w bogatej wyobraźni tego męża stanu, aby ratować swoją popularność i znaczenie. Politykę pojednawczą, zainaugurowaną w Sejmie sam odstąpił, polityki „pryncypialnej“ nikt nie zrozumiał, polityka „konsolidacyi“ przepadła — więc cóż teraz? Chyba się połączyć z tymi, którzy szumnie głoszą, ze jest ich „stu jednej myśli“... Nie dziwiłoby nas wcale, gdybyśmy wkrótce wyczytali w jakim organie ruskim manifest p. Romańczuka, ogłaszający wszem wobec, iż „dla dobra Rusi“ przystępuje do związku z pp. Aleksiewiczem, Jaworskim i Dudykiewiczem z Kołomyi...

W każdym razie stwierdzić to należy, że ostatnia polityka p. Romańczuka — „polityka konsolidacyi“ — wywołała zamiast spodziewanego zjednoczenia w celach „borby“ — powstanie nowej frakcyi „młodych radykałów moskalofilskich.“ — „Konsolidacyi“ niema — ale za to „borba“ jest.

Przegląd polityczny.

Praca w komisyach delegacyi węgierskiej postępuje ciągle naprzód. Komisya dla spraw zagranicznych i komisya marynarki ukończyły już swoje prace i pozostaje im tylko ostateczne zredagowanie sprawozdań. Komisya finansowa załatwiła się już nawet ze sprawozdaniem; komisya wojskowa miała załatwić już tylko tytuły odnoszące się do zaprowiantowania wojska i tytuły te stały na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia. Pozostają zatem jeszcze obrady w komisyi zamknięcia rachunkowego i w komisyi czterech dla kredytu okupacyjnego. Już w najbliższych dniach zatem ukończą się wszystkie prace komisyjne delegacyi węgierskiej.

Bitwa morska, którą stoczyły z sobą floty Chin i Japonii przy ujściu rzeki Jalu, należy bezsprzecznie do najznaczniejszych potyczek morskich drugiej połowy XIX wieku. Można nawet powiedzieć, że była to pierwsza próba nowoczesnej marynarki, gdyż po obu stronach walczyły statki pancerne najnowszej konstrukcyi, dowodzone przez oficerów, wykształconych w europejskich zakładach naukowych. Przebieg bitwy był, według źródeł angielskich, następujący:

Admirał Ting, komendant północnej floty chińskiej, odpłynął d. 14 września z Port-Artur z 12 statkami wojennymi i 4 łodziami torpedowemi, aby odkonwojować 7 parowców przewozowych, transportujących oddział wojska chińskiego do Korei. Celem wyprawy było ujście rzeki Jalu, stanowiącej, jak wiadomo, granicę pomiędzy Chinami i Koreą. Flota chińska przybyła szczęśliwie na miejsce przeznaczenia; zaledwie jednak rozpoczęło się wylądowanie wojska na brzegu koreańskim, pokazała się na horyzoncie eskadra japońska. Flota chińska składała się z następujących okrętów: Pancerniki: „Ting-Juen“ o pojemności 7.430 ton i „Szen Juen“ 4.400 ton; krążowniki pancerne: „King-Juen“ i Lai-Juen“; krążowniki zwykłe: „Tzi-Juen“, „Ping-Juen“, „Czi Juen“, „Czing-Juen“, „Czao-Jong“ i „Jang Uei“; tudzież torpedowce: „Kuang J“ i „Kuang-Ting“. Pancerniki mają szybkość 12 węzłów na godzinę, krążowniki znacznie większą. Stanowisko floty chińskiej było bardzo niewygodne, gdyż znajdowała się zbyt blisko lądu i nie mogła wygodnie manewrować, skrępowana koniecznością osłaniania parostatków przewozowych. Eskadra japońska składała się z dwóch pancerników: „Matsu Szima“ 4.300 ton i „Hi Hei“ 2.250 ton, 7 krążowników, pomiędzy którymi „Joszino“, mający sławę najszybszego statku w świecie, 3 kanonier i pięć torpedowców. Siły były mniej więcej równe, Chińczycy mieli większe, Japończycy szybsze statki. Eskadra japońska, którą dowodził admirał Itu, pierwsza rozpoczęła ogień, skierowany głównie przeciwko obu chińskim pancernikom. Wkrótce też „Ting-Juen“ odniósł znaczne uszkodzenia. Po półtora godzinnej kanonadzie wypuścili Japończycy łodzie torpedowe, które zatopiły swemi pociskami trzy krążowniki chińskie: „Lai Juen“, „Jang Uei“ i „Czao-Jong“. Jednocześnie jednak działa wielkiego kalibru chińskich pancerników ciężko uszkodziły japoński pancernik „Matsu-Szima“.

Przy powtórnem natarciu Japończyków krążowniki chińskie „King-Juen“ i „Ping-Juen“ osiadły na mieliznie i zostały spalone. Bitwa przeciągnęła się do wieczora, gdyż Chińczycy bronili się z zaciętością. Japończycy ponieśli również znaczne straty, gdyż oprócz „Masu-Szimy,“ krążowniki „Joszina“ i „Hi Jei,“ tudzież kanonierka „Akagi“ były tak podziurawione kulami chińskiemi, że stały się niezdolne do dalszej walki. Sprawozdania o dalszym przebiegu bitwy są bardzo rozmaite. To tylko pewna, że reszta floty chińskiej potrafiła odpłynąć do Port-Artur i że eskadra japońska nie mogła jej w tem przeszkodzić, wreszcie że cel Chińczyków został osiągnięty, chociaż z wielkiemi stratami, gdyż wysadzili na ląd 7000 żołnierzy i odkonwojowali napowrót statki przewozowe. Nieznany jest jeszcze los obu wielkich chińskich pancerników „Ting-Juen“ i „Szen-Juen“; doniesienia japońskie utrzymują, że pierwszy z nich został spalony; według źródeł chińskich przeciwnie ocalał. Zdaje się, że straty są po obu stronach bardzo poważne i że jakkolwiek przewaga była po stronie Japończyków, to przecież zwycięstwo nie było rozstrzygające i nie zapewni im panowania w zatoce Pe-Czi-Li. Uszkodzone japońskie statki odpłynęły do swoich portów dla naprawy i zapewne nie wezmą już udziału w tegorocznej kampanii. Tymczasem nadejdzie zima, która zakończy działania wojenne na morzu, gdyż zatoka Pe Czi-Li zamarza całkowicie; zaś flota japońska jest za słaba, aby próbować szczęścia na wodach Chin południowych.

Marynarze angielscy utrzymują, że niepowodzenie Chińczyków na morzu przypisać należy niewygodnemu stanowisku ich floty, tudzież nietrafnym strzałom ich dział. Gdyby kanonierzy chińscy celniej mierzyli, ani jeden statek japoński nie uszedłby zniszczeniu, gdyż artylerya morska chińska ma działa lepsze i większe, niż japońska. W każdym razie Japończycy tryumfują na razie na całej linii, a armia ich posuwa się bez przeszkody w głąb Korei. W końcu tego miesiąca marszałek Yamagata stanie prawdopodobnie w Wi-Czu, mieście położonem nad górnym brzegiem rzeki Jalu, na granicy Chin i Korei. Tam zastanie drugi korpus armii mandżurskiej, wzmocniony świeżo przewiezionymi posiłkami. Pokonawszy ten oddział, będą mieli Japończycy drogę otwartą do Mukden, świętego miasta Chin — stolicy Mandżuryi. Z Wi-Czu do Mukden odległość wynosi 300 kilometrów; kraj jest źle zaludniony, jałowy, a mrozy w zimie bywają tam niezmiernie silne. Po drodze dokuczać będzie Japończykom liczna jazda mandżurska, zorganizowana podobnie do rosyjskich kozaków. Jeżeli wreszcie uda się Japończykom przezwyciężyć te przeszkody i dotrzeć do murów Mukdenu, będą musieli zdobywać to miasto silnie obwarowane, liczące 200,000 mieszkańców i liczną załogę. Po zdobyciu Mukdenu droga do Pekinu byłaby otwarta; wątpić jednak można, czy Japończykom uda się ta wyprawa bez wielkich i kosztownych przygotowań. Przypuszczać nawet można, że w jesieni nie zechcą się oni zapuszczać w stepy Mandżuryi i że zadowolnią się na razie obsadzeniem całego Koreańskiego półwyspu. Prawdopodobnie zatem wojenne następstwa dotychczasowych zwycięztw nie będą zbyt wielkie, natomiast skutki polityczne są już bardzo wybitne, a najświeższym ich objawem jest traktat handlowy, zawarty pomiędzy Japonią a Anglią. O tem pomówimy innym razem.

Z Warcina.

Pod wodzą p. von Fournier z Kozielca przybyli pątnicy zachodnio-pruscy w niedzielę do Warcina. Ustawiwszy się w półkole na dziedzińcu pałacowym, odśpiewali pieśń *Die Ostwacht*, podczas której książę wyszedł na werandę. Wtenczas p. von Fournier wstąpił na przysposobione wywyższenie i dawszy folgę wezbranym uczuciom, wyraził sentymenta czci, uwielbienia, hołdu i t. d. ze strony zachodnich Prusaków dla księcia. W dalszym ciągu mówił p. von Fournier o Prusach Zachodnich, które miecz niemiecki ongi wyrwał z rąk barbarzyństwa, które po stuletnich walkach z trudnością byt sobie wyrobiły, lecz niebawem popadły znowu w szpony dzikiego sąsiada — aż wreszcie Albrecht Brandenburski kraj ten ocalił od zagłady, przyłączając go do swego berła i ostatecznie geniusz wielkiego Fryderyka dokonał dzieła ocalenia. P. von Fournier prawił także o stosunkach rolnictwa i dziękował księciu za troskliwość i zrozumienie potrzeb rolnictwa. Mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć księcia.

Ks. Bismarck powstał i odpowiedział w tych mniej więcej słowach:

„Jest to dla mnie zaszczytem, że panowie mimo dalekiej drogi i niepogody nie wzbranialiście się przybyć do mnie, aby mnie pozdrowić, powodowani jedynie uczuciem wzajemnego przywiązania i miłości do wspólnej nam ojczyzny. (Huczne oklaski). Nikt z was nie może się niczego z mej strony spodziewać, ani obawiać, coby mogło go skłonić do zrobienia mi tak wielkiego zaszczytu, jakiego doznaję dzisiaj. Jedynie miłość ojczyzny złączyła nas dzisiaj. (Oklaski). Tem też pochlebniej dla mnie, że do wyrażenia tych uczuć wybrano moją osobę. Jest to zaszczyt, jaki, o ile wiem, nie spotkał żadnego z moich poprzedników i kolegów w pruskiem ministerstwie, aby w służbie, albo pięć lat po wystąpieniu ze służby takie odbierać dowody uznania, jakie panowie złożyliście już przed rokiem, a i dziś mi okazujecie. Jest to dla mnie chlubą, ale zarazem zawstydza mnie to, że moja praca tak wysokie znalazła uznanie. Spełniłem tylko swój obowiązek, służąc memu panu, któremu służyłem chętnie i z którym łączyło mnie uczucie wzajemnej wierności.

Przed tygodniem odwiedzili mnie na tem samem miejscu ziomkowie poznańscy i mieliśmy odtąd sposobność w niemieckiej i w polskiej prasie czytać różne uwagi naszych nieprzyjaciół i przyjaciół o tym wypadku. Cieszy mnie, że większość orzeczeń w prasie niemieckiej, nawet nie zawsze dla mnie przychylnej, uznała w tem spotkaniu naszem z 16-go września wypływ narodowego uczucia. Polska prasa naturalnie nie uznała tego. Dziwi się ona, że nie wyraziłem się dosadniej o polskiej szlachcie. (Wesołość). Spodziewała się tego oczywiście; świadczy to o złem sumieniu. (Brawo! bardzo dobrze). W przeświadczeniu niestósowności swych własnych czynów i słów, wypowiedzianych we Lwowie, byli oni przygotowani na ostrzejszą krytykę.

Polska szlachta ma to wspólnego z socyalizmem, że nie wyjawia swych ostatecznych celów. Socyaliści zamilczają je, ponieważ nie znają ich sami; Polacy znają je bardzo dobrze. Nie mogą ich jednakże zachować zupełnie w ukryciu, jak niedawno we Lwowie. Polacy zawsze mają na myśli przywrócenie dawnej polskiej polityki szlacheckiej od Czarnego do Bałtyckiego Morza...

Mówca wyłuszczał cele Polaków szczegółowo i prawił dalej: Mówię o utopii, która jest niedościgłą wcale; gdyby atoli do tego przyszło, byłoby to dla nas klęską. To jest moje przekonanie, a od 40 lat mam do czynienia z wielką europejską polityką. Rosyjskie sąsiedztwo jest wprawdzie niewygodnem i wątpliwem, ale nie tak bardzo, jakby niem było sąsiedztwo polskie (żywe oklaski). I gdybym miał wybierać, to wolałbym zawsze pertraktować z carem w Petersburgu, aniżeli ze szlachtą w Warszawie. Nie leży to w granicach możliwości i mówię tu o urojonych konjekturach, ale Polacy mówią o tem, wierzą w to i znajdują poparcie w niemieckiej dobroduszności i przychylności. Co właśnie podnoszę głównie, przeciwko czemu walczę, to jest reszta wiary w polskie junkierstwo, które znajduje się jeszcze u niejednego liberała niemieckiego. Przedmurzem przed zalewem rosyjskim nie była Polska nawet w 1772 roku. Bismarck stara się to udowodnić historycznie i mówi dalej: Dopóki Polacy zachowują się pokojowo wobec cierpliwego Niemca, są zgodni; skoro tylko teren mają sami dla siebie, są niezgodni. Nie mówię tego w nadziei pozyskania szlachty polskiej, lecz dlatego, aby wśród niemieckich ziomków wytępić resztę sympatyi dla Polaków i skłonić ich do tego, by wobec fantastycznych dążeń trzymali się razem. Niemiecki liberał, skoro tylko szlachta niemiecka nie była mu wygodną, ma zawsze na pogotowiu określenie „junkierstwo“. U polskiej szlachty, która stokroć bardziej jest junkierską, jest zawsze tylko mowa o dążnościach narodowych, gdy tymczasem wszelkie polskie dążenia są tylko usiłowaniami kastowemi. Moglibyśmy żyć z szlachtą i duchowieństwem w spokoju. Szlachta jest zaczepną, niemieckość przeciw tym zaczepkom zachowywała się odpornie. Ustawa kolonizacyjna miała na celu to, aby w sposób uprzejmy załatwić się z nieprzyjazną szlachtą polską. (Wesołość wśród adoratorów). Nie było naszym zamiarem rabować lub wypędzać, lub wydawać ustawę, wedle której każdy szlachcic musiałby sprzedawać włość swoją w pewnym określonym czasie. Dajemy raczej istotną wartość dóbr. Wedle mego zdania, pospieszono się zanadto. Chciano już we czwartek zbierać żniwa z tego, co zasiano w poniedziałek. Za pomocą włości rentowych powiedzie się z czasem uzyskanie, jeżeli nie całkiem niemieckiej, to po niemiecku myślącej ludności. Sądzę atoli, iż należało nabytą posiadłość zatrzymać w ręku i pozostawić sobie czas, by jej użyć potem wedle okoliczności. Pośpiech przedwczesny jest zawsze złym. Gdyby miał powstać fantastyczny obraz królestwa polskiego, jak go odmalowałem, natenczas Prusy Zachodnie byłyby głównym przedmiotem polskiej anneksyi. Prusy posiadają odebrane Polakom kraje od 1815 r. i spodziewać się należy, iż zatrzymają je na przyszłość. Nadzieje swoje co do pomyślnego rozwoju rzeczy uważa książę za tem pewniejsze, gdy uprzytomnia sobie mowy cesarskie w Królewcu, Malborgu i Toruniu i rozwiódłszy się o nich, powiada: „Czy król w okrzyku: Naprzód do walki przeciw partyom przewrotu! miał także na myśli polskie junkierstwo, o tem nie można rozstrzygać, ale dla nas, dodał on, jest polska dążność szlachecka przewrotem. Musimy walczyć przeciwko temu na śmierć i życie. Nie przyjdzie do walki, jeżeli my Niemcy pozostaniemy zjednoczeni z cesarzem i książętami niemieckimi“. Mówca zakończył swe wywody okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie jedna z kobiet podała księżnej bukiet i przemówiła do niej w sentymentalnym wierszu, poczem ofiarowywano księciu różne dary, jak gdańską wódkę, tabakę zachodnio-pruską, ser tylżycki, elbląskie minogi i inne specyały zachodnio-pruskie. Wśród odgłosu narodowego hymnu opuścili pielgrzymi „gościnny“ Warcin, gdzie po złożeniu 1 m. pokrzepili się szklanką groku, kufelkiem piwa i posilili parką kiełbasek, oraz butersznitem, obłożonym cielęcą pieczenią.

Głosy prasy.

Jak było do przewidzenia, mowa, wypowiedziana przez cesarza Wilhelma II w Toruniu, wywołała formalny szał radości w nieprzychylnej nam prasie niemieckiej. Niemieckie dzienniki narodowo-liberalne i zachowawcze upatrują w przestrodze, skierowanej przez cesarza pod adresem poddanych pruskich narodowości polskiej, zapowiedź powrotu do starego kursu w polityce, stosowanej względem Polaków. Z właściwą sobie perfidyą i nieuczciwością organa te fałszują rozmyślnie tekst mowy toruńskiej i starają się wmówić w swych czytelników, jakoby cesarz ujrzał w Polakach przedstawicieli przewrotu i nawoływał do walki przeciwko nim stronnictwa społecznego i politycznego porządku. Szczucie przeciw Polakom na wielką skalę spotęgowało się od pierwszej mowy warcińskiej Bismarcka, a szpalty pism takich, jak *Posener Ztg, Köln. Ztg, Schlesische Ztg*, roją się od napaści i oszczerstw na Polaków. Porzucając polemikę z tego rodzaju piśmidłami, bo najmniejszego celu niema walka z przeciwnikiem, posługującym się nieuczciwą bronią, pragniemy przytoczyć głosy prasy niemieckiej z innego obozu.

I tak p. t. „Die Polen“ zamieszcza *Germania* artykuł, który zasługuje na powtórzenie. Pisze ona:

„Polacy stali się chwilowo znowu celem dla wszystkich niemieckich szowinistycznych łuczników. Pierwszy wypuścił swą strzałę ks. Bismarck, więc kto się czuje jego zwolennikiem, nie chce próżnować. Przeciwko duchowieństwu i szlachcie! tak brzmiało hasło Bismarcka. Wypędziwszy tysiące spokojnych Polaków bez miłosierdzia za granicę i przeprowadziwszy stumilionowy fundusz, aby Polaków wyprzeć przez niemieckich osadników, przedstawia naraz polskich chłopów, robotników i mieszczan, jako ludzi, którzy nie zamierzają nic złego przeciwko niemieckiemu państwu i monarchii pruskiej. Tylko duchowieństwo i szlachta są „wrogami“. Na to zamawia sobie zaraz *Köln. Ztg* dłuższy artykuł, w którym to twierdzenie ma być „udowodnione“. Arcybiskup poznański jeździ czwórką lub szóstką po kraju, a wiejscy jeźdźcy w polskich strojach narodowych konwojują go. A więc pragnie odgrywać rolę „prymasa Polski“, co w oczach germańskich strachajłów znaczy tyle, co być namiestnikiem króla polskiego. Oprócz tego obcuje przyjacielsko z władzami państwowemi, co ma znaczyć, że naczelny prezes i inni podlegają jego wpływowi, szukają u niego rady i służą jego dążnościom polonizacyjnym. Gdyby X. Arcybiskup obcował mniej przyjacielsko z władzami, wtedy dopiero okrzyczanoby go jako fanatycznego Polaka. Cóż za niesamodzielne osobistości muszą zajmować wysokie urzędy, że się pozwolą w ten sposób polskiemu biskupowi wodzić na pasku! Jakże nisko musiały upaść Prusy! I rzeczywiście, wszystko dowiedzione jest niezbitymi przykładami. Aby nie obrażać Polaków, zakazał komenderujący jenerał Seeckt kapeli wojskowej udziału w hołdowniczej wycieczce do Warcina — on sam na zapytanie cesarza miał podać ten bardzo rozsądny powód, że ta podróż hołdownicza jest demonstracyą przeciwko polityce cesarskiej; wedle innej wersyi nie chciał, aby kapela jechała w mundurach. Prezes rejencyi, Himmly, zakazał ze względu na Polaków urzędnikom udziału w wyprawie — w rzeczywistości wielu asesorów było w Warcinie, a p. Himmly życzył sobie podobno tylko, aby za wielu urzędników nie jechało do Warcina, aby wyprawa nie miała charakteru urzędowej roboty. Naczelny prezes Wilamowitz skreślił z listy osób, które miano powołać do zdania opinii w kwestyi Izb rolniczych, tych, którzy nie podobają się Polakom. Wedle własnego oświadczenia powołał naczelny prezes wszystkich tych, których mu proponował przewodniczący Centralnego Towarzystwa gospodarczego. Nadzwyczajny pociąg do Warcina miał być tak źle „ułożony“, jak tylko można. Wiadomo jednak, że i życzenia ludzi, którzy nie pielgrzymują do Warcina, aż nazbyt często nie znalazły posłuchu. Z pomiędzy zbrodni szlachty polskiej przytoczono tę, że hr. K., u którego stał niedawno kwaterą książę Jerzy saski, jako inspektor poznańskiego korpusu, nie miał w swym zamku niemieckiej chorągwi i nie chciał jej kazać sprowadzić. Czy to pochodziło z nienawiści do Niemców, nie wiemy; gdyby tak było, zasługiwałoby to na surową naganę. Ponieważ atoli „wyższa instancya wojskowa“ (prawdopodobnie jenerał Seeckt) miała powiedzieć, że nie należy na to zwracać uwagi, więc i my tego tak tragicznie brać nie będziemy.“

O mowie cesarza Wilhelma w Toruniu pisze *Westpreussisches Volksblatt:*

„Mowa ta nie będzie wszędzie jednomyślnie interpretowaną. Przypuścić przedewszystkiem należy, że słowa cesarza były skierowane nietylko do Polaków w Toruniu, ale w ogólności do polskiej ludności w Prusiech. Czy cesarz nie myślał tak samo o Lwowie, jak o Toruniu? Pan Kościelski wyraził się w mowie lwowskiej, w której stwierdził, że linie graniczne nie mogły rozdzielić polskiego narodu, co najmniej nieostrożnie, a w pewnem przeciwieństwie do mowy p. Kościelskiego, który we Lwowie uczuł się i wyraził się jako zupełny Polak, jest upomnienie cesarza, aby Polacy „bezwzględnie i zupełnie czuli się pruskimi poddanymi“.

Ale mowa toruńska brzmiała pojednawczo względem Polaków, tak samo jak mowa cesarza w Królewcu względem niezadowolonej szlachty konserwatywnej. Cesarz przypomniał też swoją królewiecką mowę, w której zawezwał do walki za religią, obyczaj i porządek społeczny przeciwko stronnictwom przewrotu. Tak jak w Królewcu oświadczył niezadowolonej szlachcie, że powaga chwili wymaga innej walki i że wobec tego ustąpić powinna wszelka drobnostkowa opozycya, tak samo w Toruniu chciał cesarz Polakom przemówić do sumienia, że także oni powinni swoje narodowe życzenia i własności usunąć na drugi plan a uwagę swoją zwrócić przedewszystkiem na poważną i wielką walkę, w której muszą walczyć z Niemcami w zwartym szeregu. Oczywiście przypuścić należy, że polscy katolicy nie będą podlegali religijnym ustawom wyjątkowym, jak to się dzieje jeszcze naprzykład w dziedzinie szkolnej“.

„Temps“ o Polakach.

Półurzędowy organ francuskiego rządu *Le Temps* zabiera w miejscu naczelnem w jednym z ostatnich numerów głos w sprawie polskiej z powodu uroczystości lwowskich i pielgrzymek szowinistów niemieckich do Warcina.

„Po uroczystych przyjęciach, jakie Polacy galicyjscy — pisze paryski organ — zgotowali gościom swym, przybyłym ze wszystkich stron monarchii, a przedewszystkiem swemu monarsze, zastosować można do nich pamiętne słowa: „Austrya w twoim się mieści obozie.“ Po wizycie, złożonej przez Niemców poznańskich byłemu kanclerzowi, ocenić można, jak element polski pod zaborem pruskim zdołał zachować swą żywotność, jak zgotował zupełne fiasko planowi strategicznemu, pomyślanemu na jego zgubę i zajmuje niepośledni miejsce w Niemczech i Prusach. Objaw ten odradzającego się narodu jest jedną ze wzruszających kart dziejów naszego czasu i warto się zastanowić nad tem, jakim sposobem ten naród bez państwa i rządu odzyskał stanowisko i wpływy w wielkich zagadnieniach współczesnej polityki.

Rezultaty rozwoju tego i w jednem i w drugiem mocarstwie wyraźnie się manifestują. W ostatnich dniach Lwów, stolica Galicyi, widziała kolejno po sobie wszystkich wybitniejszych przedstawicieli ludów austryackich. Spadkobiercy wielkich imion polskich, Sapiehowie, Czartoryscy, Zamoyscy, Sanguszkowie, odbierali życzenia i zapewnienia najszczerszych sympatyj ze strony Węgrów i Niemców konserwatywnych, zarówno jak i liberalnych i przedstawicieli historycznych rodów czeskich. Nawet żywioły, wydobywające się dopiero na powierzchnię, lub świeżo dopiero odznaczone wpływami, jak węgierski minister Wekerle, przypomniały starodawne braterstwo broni i okazały na przyszłość ochotę do podjęcia wspólnych walk przeciw wspólnym wrogom.

Uwieńczeniem tryumfu była wizyta cesarza Fransiszka Józefa, który przybył do Lwowa w otoczeniu ministrów, a więc dał widowisko manifestacyi, dla jakiej brak precedensu, i która nadaje prowincyi polskiej pewien rodzaj pierwszeństwa. Lwów wydawał się być przez owe kilka dni istotną stolicą monarchii. Uwydatniło się jawnie, że Polacy austryaccy są punktem środkowym wszystkich kombinacyj politycznych i parlamentarnych, że na nich opiera się nowa większość austyackiej Izby i zarazem egzystencya nowego ministerstwa. Niemiecka prasa sama to, chcąc nie chcąc, uznać musi, że Polacy osiągnąć zdołali nietylko pieczę dla swej narodowości, szeroką władzę autonomiczną i poparcie swych interesów materyalnych, lecz także stali się kamieniem węgielnym państwa i sędzią rozjemczym między spornemi stronnictwami Izby.

W Prusach odmienne przedstawia nam się widowisko. Tam narodowość polska nie może święcić podobnych tryumfów, ponieważ znajduje się pod twardą dłonią scentralizowanego państwa, w którem religia zamiast ukoić i łagodzić, pobudza przeciwnie antagonizm plemienny. Lecz z owych ogólnych iluzyj, którym się oddają wszyscy profesorowie po uniwersytetach niemieckich, któremi się rozkoszują pastorzy i szlachta niemiecka, że wnet uprzątną się z polsko katolickim żywiołem i na jego miejscu osadzą kolonistów niemieckich, jako pionierów idei i kultury germańskiej i rozsadników panującego wyznania, nic się nie spełniło. Jakiż to przedział ogromny między epoką kar więziennych dla arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i jego wiernych pomocników, między podjętym z zupełną nadzieją powodzenia zamachem na polską własność ziemską a wynikami teraźniejszymi! *„Quelle banqueroute de la politique de compression!“* — woła publicysta francuski.

„Narodowość polska w Prusach nie tryumfuje wprawdzie, lecz oddycha i rozwija się, a żywe tętno krwi, krążącej w jej żyłach, kłam zadaje grabarzom szowinistycznym. Polskość na wielu polach wyraźnie odradza się. Niemcowi oczywiście wydaje się zaraz, że jest zagrożonym w swym bycie i zawodzi skargi swe płaczliwie w Warcinie. Dwa tysiące Niemców staje w bojowniczej postawie u podwoi wiejskiej siedziby ekskanclerza... Domagają się rady od niego, hasła bojowego i defilują przed nim ustawieni już w ordynku bojowym w rzędach po ośmiu, trzymając kije swe i parasole przy ramieniu jakby broń palną. Rozgrywa się wtedy zabawna komedya. Były kanclerz zabiera głos i mówi długo, aby mnóstwem słów pokryć brak treści. Jako zawzięty wróg polskości, nie zmienił swej nienawiści do Polaków. Mówi i powtarza, jak to czynił był dawniej, o niebezpieczeństwie, wynikającem dla Niemiec ze szlachty polskiej i duchowieństwa, o zagrożonej pozycyi wschodnich prowincyj monarchii pruskiej. Uroczystości lwowskie, przy których wszystkie ludy Austryi przyszły złożyć uznanie swe dla Polaków, nie przeminęły dla niego bez wrażenia. Utyskuje więc na wiek swój podeszły, który mu odejmuje możność wystąpienia na widownię polityczną i żali się, że skończyło się urzędowanie jego, zanim zdołał zadać polskości cios śmiertelny i wepchnąć dłonią swą wrogowi stal aż do głębi serca.“

Pod koniec artykułu zapowiada dziennik paryski, że wróci jeszcze do sprawy polskiej, ponieważ w kilku pobieżnych rysach trudno ją należycie przedstawić i wyczerpać.

Sprawy krajowe.

Lwów 25 września.

(Sprawa poboru kraj. opłat konsumcyjnych).

(×) Na mocy kraj. ustawy z dnia 15 kwietnia 1894 r., Nr. 33 dz. u. kr. pobierane będą począwszy od 1 stycznia 1895 r. krajowe opłaty konsumcyjne, a to 50 centów od hektolitra piwa, 3 złr. od hektolitra 100 stopniowego spirytusu, a 4 złr. od hektolitra słodzonych wódek.

Ponieważ przed uchwaleniem tej ustawy powstała w sejmowej komisyi podatkowej obawa, czy przez zaprowadzenie tych opłat w podwyższonej wysokości, konsumcya opodatkowanych napojów się nie zmniejszy, a tem samem czy fundusz krajowy propinacyjny nie dozna uszczerbku, powstała myśl, ażeby administracyę poboru tych

---

dobry, o którym mówi Plato, pierwiastek i wzór dobra piękna, którego odbicie w sobie nosimy. To Chrystus i jego wiara...

Teraz Fulwiusz zbliżył się do niej i wziąwszy w obie dłonie liliowe palce, rzekł poważnie:

— Wszak mówisz o tej sekcie, której wyznawcy idąc ze Wschodu, rozeszli się po wszystkich krajach imperyum, a która, jak słyszałem od pewnego mistyka ze szkoły aleksandryjskiej, Plotinusa, osiągnie kiedyś panowanie nad światem?

Usta Flawii poruszyły się, ale Fulwiusz ciągnął dalej:

— A wiesz, że imperator wydał przedwczoraj edykt, ogłoszony na forum i rogach ulic, którym pozbawia chrześcian praw obywatelskich, prawa ognia i wody, prawa własności i życia, jako wrogów Romy?

Flawia wpatrywała się w Fulwiusza bardziej zdziwionemi, niż przelęknionemi oczyma. Potem nagle, a głosem wyrażającym odwagę i oburzenie, zawołała:

— Czy sądzisz, Fulwiuszu, że chrześcianie znajdą w sobie mniej pogardy cierpienia i śmierci w obronie swych zasad, niż stoicy Trazeasz i Helwecyusz Priscus?

Patrzyli sobie oko w oko i żadne z nich nie spuściło ich ku ziemi. Potem Flawia głośno wyrzekła:

— Jestem chrześcianką!

Fulwiusz drgnął, a obejmując ją w swych ramionach drżącą i skłonną do płaczu, wyszeptał cicho:

— Czy myślisz, Flawio, że potrafiłbym nie być jednę chwilę wyznawcą tej wiary, w której ty widzisz swoje i moje szczęście?

Wzruszenie przemogło jego męską naturę i ostatnie słowa wyrzekł z trudnością, tłumiąc gwałtowne łkanie. Flawia też głośno płakać poczęła. Zajęci sobą nie spostrzegli, jak zbliżyła się do nich stara Rufilla i objąwszy ich oboje splecionych z sobą uściskiem za nogi, całowała fałdy ich szat jasnych, płacząc też rzewnie. Cała komnata napełnioną była pyłem świetlanym, a troje tych ludzi, złączonych w jednę malowniczą grupę, stało w tej światłości promiennej, niby w cudnej, różowej gloryi, otaczającej ich głowy i postaci. Na szklannym zegarze przelała się woda, wskazując godzinę południową.

Flawia poruszyła się i wysuwając się z objęć Fulwiusza pociągnęła go za sobą ku wyjściu. Rufilla wolnym krokiem udała się w kierunku mieszkań niewolnic. Niebawem para tych niedawno jeszcze pogan znalazła się w cienistych alejach ogrodu. Niebo iskrzyło się od blasków, a złote słońce, płynąc po szafirowem morzu, zmieniało rzadkie obłoczki w tumany złocistego i srebrzystego pyłu.

W świetle tem lśniły marmurowe posągi, oślepiające jasnością, mieniły się jak szyba roztopionego srebra lustrzane tonie jeziorka, wysoko bijąca fontanna rozsiewała w kryształowych toniach eteru opalowe mgły. Tu i ówdzie na gazonach i wśród dróg, żółtym piaskiem wysypanych, podnosiły swe piękne kształty aloesy, krokusy, kaktusy, platany, a z wazonów, wysoko na marmurowych postumentach stojących, płynęły wonie róż i fiołków.

Wspaniała symfonia świateł i woni grała z całą powagą i majestatem. Rzadko tylko wietrzyk musnął ciemnozielone szczyty drzew i krzewów lub ptak srebrnym krzykiem przeszył powietrze. Niebo i ziemia tonęły w błyszczącej mgle południowego słońca. Było tu tak cicho, tak dobrze, tak pogodnie, jakby nie było na świecie ani edyktu cezara, ani siepaczy pretora, ani dzikich bestyj afrykańskich w Kolosseum, ani chciwych cudzego mienia szpiegów i donosicieli.

Flawia i Fulwiusz marzyli o szczęściu...

opłat objęła gal. dyrekcya funduszu propinacyjnego. Na tej podstawie Wydział krajowy przez dłuższy czas prowadził rokowania z dyrekcyą gal. fund. propinacyjnego, która znowu ze swej strony zapytywała się swych dzierżawców, czy, i pod jakimi warunkami nie byliby skłonni wydzierżawić także pobór krajowych opłat konsumcyjnych. Gdy większość dzierżawców propinacyjnych na to się nie zgodziła i gdy dyrekcya gal. fund. propinacyjnego w ten sam sposób, jak Wydział krajowy prawo poboru kraj. opłat konsumcyjnych w razie objęcia ich administracyi, byłaby zniewoloną w drodze licytacyi powiatami politycznymi i sądowymi wydzierżawić, przeto Wydział krajowy za wspólnem porozumieniem się z Dyrekcyą propinacyjną, uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu zatrzymać zarząd administracyjny poboru kraj. opłat konsumcyjnych we własnym zakresie działania, i w tym celu rozpisać ogólną licytacyę za pomocą pisemnych ofert.

Licytacya ogłoszoną zostanie powiatami politycznymi i sądowymi, skoro tylko rozporządzenie wykonawcze do ustawy krajowej zostanie przez Namiestnictwo wydane. — Ogłoszenie licytacyjne wraz ze wzorem oferty, jak się z kompetentnego źródła dowiaduję, prześle Wydział krajowy wszystkiem stronom interesowanym, a mianowicie producentom, większym dzierżawcom propinacyjnym, i gminom, posiadającym własne prawo propinacyi.

Sprawozdanie posła włościańskiego.

Przed kilku dniami odbył się w sali Rady powiatowej w Limanowej sejmik relacyjny, na którym poseł p. Jan Potoczek zdawał sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. Przebieg sejmiku był według *Dz. Polskiego* następujący: Bardzo licznemu zgromadzeniu wyborców przewodniczył Uryga, gospodarz ze Żmiącej, członek limanowskiej Rady powiatowej. Przewodniczący, zagaiwszy obrady, udzielił głosu p. Potoczkowi, który zaczął od tego, że z początku miał trudności w zawodzie poselskim, wskutek których nie mógł się tak skutecznie starać o dobro swych wyborców, jak tego pragnął. Następnie wytłómaczył, co to jest Rada państwa, jakie ma ona prawa, jaki jest jej skład, a wreszcie w jaki sposób uchwalają się w niej ustawy i przez ile one muszą przejść komisyj, nim przyjdą pod obrady pełnej Izby i zostaną uchwalone. Następnie, wspomniawszy o projekcie wyborczym, wniesionym przez gabinet hr. Taaffego i o upadku owego gabinetu, mówił mowca o staraniach, jakie robotnicy czynią w sprawie powszechnego głosowania i wytłómaczył zebranym, co to jest prawo powszechnego głosowania. Dalej o uchwalonej w roku 1891 ustawie o zarazie bydła, o regulacyi waluty, o uchwalonej niedawno ustawie, polecającej meldować się osobom należącym do pospolitego ruszenia i o zamierzonej w roku 1895 rewizyi katastru.

Wywiązała się długa dyskusya. Pierwszym jej punktem była sprawa powszechnego głosowania. Zabierało głos kilkunastu włościan, a wszyscy podnosili „iż zaprowadzenie powszechnego głosowania byłoby dla gmin szkodliwe, gdyż gospodarze dziś nie mogą dać sobie rady z czeladzią, która z każdym dniem staje się krnąbrniejszą, a do tego różne przybłędy, których gmina i porządek społeczny nie interesują, przegłosowaliby opodatkowanych.“ Natomiast zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie za zaprowadzeniem bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, przysługującego tylko tym, którzy posiadają jakiś nieruchomy majątek i od niego przynajmniej 1 do 2 złr. podatku opłacają.

W dalszym ciągu nastąpiły rozmaite żale i życzenia. Włościanie Dudka, Mamak i Kuzan domagali się reformy instytucyi notaryuszy i przydzielenia pertraktacyj spadkowych urzędom gminnym, Kochała i Goryczka żalili się na obowiązującą dziś ustawę konkurencyjną. Kordeczka żądał, aby sprawy o obrazę honoru i bagatelki załatwiały urzędy gminne. Oleksy, Adamczyk i Krawczyk skarżyli się na nadużycia przy ściąganiu taks wojskowych. Uryga wykazywał, iż nauka popołudniowa w szkołach wiejskich wielce jest uciążliwa dla dzieci, które mają 4 do 5 kilometrów do szkoły i przemawiał za zaprowadzeniem jednorazowej nauki. Mamak, Wąchała i Sułkowski przemawiali za potrzebą święcenia niedziel i zamykania sklepów w święta; Kotlarz i Uryga przemawiali o prawie polowania; wreszcie włościanin Biernat wymownie dowodził, iż w szkołach należy uczyć więcej religii, gdyż wskutek zaniedbania tej nauki, moralność między ludem wiejskim upada.

P. Potoczek odpowiadając na powyższe życzenia, przyrzekł te sprawy, które mowcy poruszyli, a które należą do zakresu działalności Rady państwa, przedstawić przy sposobności w pełnej Izbie, lub na posiedzeniu Koła. W końcu przewodniczący Uryga podziękował posłowi za sprawozdanie i za starania jego około dobra ludu wiejskiego i uczynił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło dla posła wotum zaufania. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i podziękowano posłowi za sprawozdanie gromkim okrzykiem: „Niech żyje!“ Na tem sejmik zakończono.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 24 września.

(X) Jednym z piękniejszych działów naszej wystawy jest niewątpliwie pawilon pracy kobiet. Jakkolwiek wystawa ta mieści się w budynku stosunkowo dość dużym, obejmującym trzy obszerne sale, okazało się w rezultacie, że pawilon ten nie zdoła pomieścić całego mnóstwa nadesłanych prześlicznych prac polskich niewiast. Musiano tedy ścieśniać się o ile to tylko było możliwem, wskutek czego dziś trudno dojrzeć wielu pięknych przedmiotów.

Przez cały dzień panuje w tym pawilonie ścisk niezwykły. Przedewszystkiem panie, odwiedzające wystawę, spieszą wprost do pawilonu pracy kobiet; płeć piękna tutaj się gromadzi, a służba wystawowa ma najwięcej kłopotu, gdyż nawet w chwili, kiedy na dany sygnał pawilony mają się zamykać, wystawa pracy kobiet jest w formalnem oblężeniu i nikt nie chce opuścić tego przybytku. — Płeć brzydka z łatwo zrozumiałych względów również chętnie podąża tutaj, a panie referentki pojedynczych oddziałów zawsze nader chętnie wszelkich wyjaśnień udzielają.

W pawilonie pracy kobiet przedstawioną została działalność naszych niewiast we wszystkich kierunkach. Panie Wernerowa i Biernacka zajęły się przedstawieniem gospodarstwa domowego kobiet, mianowicie oszczędnego gospodarstwa kuchennego, spiżarni, pralni. P. Jeleniowa zajęła się zebraniem okazów gospodarstwa wiejsko domowego. W dziale tym piękne okazy nadesłała p. Krzysztofowiczowa, jak n. p. len, konopie, wyroby płócien, dymek, piki, skubanek, dobre konserwy z jarzyn, kandyzowane owoce i t. p. P. Ambroziewiczowa nadesłała konserwy z grzybów, szczawiów, fasolki, wina owocowe, wódki, sery. Bardzo pięknie urządzone zostały w osobnych przedziałach pokoiki dla dziewcząt różnego wieku. W pokoikach tych ustawiono pięknie zaścielone łóżka, szafeczki z bielizną, zabawki, zastosowane do wieku i zbiór książek. Pokój dla dorosłej panienki, urządzony sprzętami wyrobu zakopańskiego, zawdzięcza wystawa hr. Potockiej z Rymanowa, dwa mniejsze pokoiki paniom Obtułowiczowej i Wiczkowskiej, żonom lekarzy ze Lwowa; panie Gawrońska i Lewicka zajęły się wreszcie ułożeniem biblioteczki dla dziewcząt.

W dziale wychowania szkolnego przedstawiły panie Zagórska i Niedziałkowska wzorowo urządzone zbiory środków naukowych i robót ręcznych, używanych i wykonanych w ich pensyonatach. Ks. Czartoryska nadesłała plany ochronek dla sierot, istniejących w jej dobrach, oraz robótki ręczne, wykonane w tych ochronkach.

P. Machczyńska zajęła się zebraniem wszystkich dzieł tak w oryginale, jak i w tłómaczeniach dwóch polskich autorek, t. j. Klementyny z Tańskich Hofmanowej i Elizy Orzeszkowej. Prócz tych dzieł znalazły tutaj również pomieszczenie prace ś. p. Boberskiej, Bartusówny (w rękopisach), Anastazyi Dzieduszyckiej. P. Wechslerowa przedstawiła tabele nazwisk Polek, doktorek medycyny, farmakologów, laureatek filozofii, profesorów uniwersytetów zagranicznych, oraz dyplomy i prace habilitacyjne polskich kobiet.

Niebrak dalej pisemek dla młodocianego wieku, wydawanych przez kobiety. Pani A. Lewicka, redaktorka *Małego Światka*, przedstawiła pięknie wykonane ogłoszenie wydawnictwa z winietą kolorowaną, wykonaną przez artystę-malarza Augustynowicza, oraz z rocznikami *Małego Światka* i dodatkami, zawierającemi piękne i pouczające powiastki. Panna Mrozowicka, redaktorka *Małego Wieku*, przedstawiła roczniki swej gazetki.

Najwięcej budzi zajęcia wystawa ręcznych robót kobiecych, gdyż są tutaj prawdziwe cacka, celujące zręcznością i artystycznem wykonaniem.

Niepodobna wymieniać wszystkich zgromadzonych tutaj robót, gdyż przekroczyłoby to znacznie ramy waszego pisma, zatem przynajmniej o niektórych piękniejszych napomknę. W środku pierwszej sali urządzony został rodzaj namiotu, udekorowany pięknemi makatami, portyerami; pod namiotem na podwyższeniu ułożono z gustem wiele pięknych ekranów, haftowanych i malowanych, stoliczków i innych robót ręcznych. Powszechną uwagę zwracają tutaj cztery dywany smyrneńskie, bardzo pięknie wykonane przez p. Jadwigę z Mochnackich Muczkowską i pannę Zofię Muczkowską z Krakowa. Również piękne dywany nadesłała p. Drozd z Żywca, p. Nowicka z Wiednia, p. Stahlberger ze Lwowa (gobelinowy dywan). Ekran oryginalny, na blasze malowany i pięknie wykonany, przedstawiła pani z Branickich Cielecka; w bratki na gazie malowany p. M. Frenklówna, japoński p. Kruszewskiej. Bardzo piękny abażur w kształcie liścia palmowego nadesłała p. Julia Stahlberger, nauczycielka ze Lwowa. Malowideł na porcelanie jest wiele bardzo pięknych i artystycznie wykonanych, ale przeważnie warszawskich.

Piękne malowane gobeliny nadesłała p. Mayerberg z Krakowa. Z malowideł na drzewie pierwsze miejsce zajmuje sztaluga ze szkatułką na szkice, udekorowana przez pannę Julię Stahlberger misternie narysowanym ornamentem indyjskim, naśladującym wykładanie kością słoniową; następnie malowidła p. Eljaszówny z Krakowa, roboty ręczne panny Ludwiki Muszyńskiej z Krakowa i roboty uczennic pensyonatów pp. Zagórskiej i Niedziałkowskiej.

Z przemysłu koronkarskiego najpiękniejsze są wyroby p. J. Grzywińskiej, nader misternie według własnego systemu wykonane, a naśladowane z koronek brazylijskich ze zbioru prof. Siemiradzkiego. Piękne są również koronki p. Maurer.

Bardzo dobrze świadczy o prowadzeniu szkoły robót św. Scholastyki w Krakowie, wystawa prac uczennic tej szkoły. Przedmioty są bardzo praktyczne, a przytem artystycznie wykończone. Również piękne okazy nadesłały szkoły: PP. Benedyktynek, św. Scholastyki w Przemyślu, oraz pracy kobiet we Lwowie, Kołomyi i Krakowie.

Oddzielnie urządzoną została wystawa prac poznańskich. Tutaj na szczególniejszą wzmiankę zasługuje ekran pani z Krzyżanowskich Pomkowskiej, piękny ornat haftowany hr. Szeptyckiej, baldachim, złotem haftowany p. Kilińskiej, makata hr. Krasińskiej, poduszka z haftowanym herbem miasta Poznania p. Kolasińskiej, hafty *à la Richelieu* ze szkoły p. Kierskiej, koronki klockowe i igiełkowe, motylki p. z Nasuchowskich Korytowskiej. Piękne sztuczne kwiaty nadesłały pp. Pachulska z Krakowa i Serkowska ze Stryja.

Jeszcze jeden przemysł domowy jest reprezentowany na wystawie pracy kobiet, a to wódki i likiery domowe, między któremi podobno likiery pani Bogumiły Jounga z Prusinowa mają być wyborne. Prócz likierów nadesłała pani Jounga kręgi bulionu, który również zyskał sobie uznanie znawców.

Na zakończenie tego pobieżnego opisu wypada wyrazić zasłużone uznanie pani Zdzisławowej Marchwickiej, która, stojąc na czele komitetu pań, w znacznej mierze przyczyniła się swą zapobiegliwością i cennemi wskazówkami do urządzenia osobnej wystawy pracy kobiet.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

Lwów 25 września.

(X) Komitet sędziów odbywa obecnie codzienne posiedzenia, bada i zatwierdza ostatnie wnioski przedstawione przez jury dla pojedynczych grup, w sprawie przyznania odznaczeń wystawcom krajowej wystawy.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali dotąd:

Grupa XXII. Urządzenia elektrotechniczne.

Dyplom honorowy Komitetu Wystawy: Pollak Karol z Sanoka, za baterye akumulatorów własnego systemu (fabryka w Frankfurcie nad Menem) i przyrząd do ładowania akumulatorów prądem zmiennym.

Medal złoty Komitetu Wystawy: Egger B. i Ska z Wiednia za maszyny dynamo-elektryczne, lampy łukowe i domowe urządzenia telegraficzne. Siemens i Halske z Wiednia za dynamo-motory i maszyny pomocnicze pędzone elektrycznością.

Medal srebrny Ministerstwa handlu: Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi akumulatorów z Wiednia, za akumulatory systemu „Tudora“.

Medal srebrny Komitetu Wystawy: Kremenezky Mayer i Ska z Wiednia, za maszyny do przenoszenia siły i dynamo-elektryczne.

Medal bronzowy Komitetu Wystawy: Muszyński Piotr z Warszawy, za zamek elektryczny żelazny.

Grupa XXIII. Statystyczne i graficzne przedstawienie ruchu i wzrostu instytucyj bankowych, kas oszczędności, towarzystw asekuracyjnych, towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Dyplom honorowy Komitetu Wystawy: Bank ziemski w Poznaniu.

Medal złoty Komitetu Wystawy: Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, z filiami: jabłonkowską, frysztacką i bogumińską. Bank zaliczkowy we Lwowie, przeistoczony z towarzystwa zaliczkowego, założonego w roku 1871. Towarzystwo oficyalistów prywatnych we Lwowie.

Medal srebrny Komitetu Wystawy: Bank związkowy spółek zarobkowych w Poznaniu. Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach. Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu. Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie.

Medal bronzowy Komitetu Wystawy: Borowski Antoni, członek Dyrekcyi i kasyer Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach. Gilatowski Karol, buchalter banku zaliczkowego we Lwowie. Mrozowski Franciszek, likwidator i kierownik Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie. Szufa Karol, członek Dyrekcyi i buchalter Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu. Menerka Rudolf, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie. Gilewicz Michał, członek Dyrekcyi towarzystwą zaliczkowego w Cieszanowie. Masiuk Leopold, członek Dyrekcyi Towarzysta zaliczkowego w Mościskach. Wąsowski Hipolit, członek Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie. Brodmann Wincenty, buchalter banku zaliczkowego w Stanisławowie.

List pochwalny komitetu wystawy: Czarniecki hr. Łodzia Kazimierz, dyrektor Tow. zalicz. w Birczy, za gorliwe usiłowania około podniesienia dobrobytu włościan. Doening Adolf, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu, za gorliwą pracę około podniesienia Towarzystwa. Kotarski Przemysław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, za gorliwą pracę około podniesienia Towarzystwa. Dyrekcya stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna pomoc“ w Makowie za wzorowy zarząd. Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie za wzorowy zarząd; dyrekcya Towarzystwa w Brzozowie, za znakomity rozwój Towarzystwa.

Co do innych instytucyj finansowych i Kas oszczędności, postanowiła komisya jurorów, iż takowe ocenie nie podlegają.

Grupa XXXIV. Pomysły oryginalne Polaków i zbiór patentów, uzyskanych przez Polaków za swe wynalazki.

Medal złoty komitetu wystawy: Hellstein Tytus mechanik ze Lwowa, za świder do wiercenia wielobocznych otworów. Gutowski W., z Poznania, za iskrochron do chwytania i gaszenia iskier z lokomobil.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Sikorski Jakób z Przemyśla, za maszynkę do froterowania posadzki. Grześlowski Karol ze Lwowa, za okno nowego systemu. Blass S. D. za „Soapinit“ wyciąg mydlany, „Gurinę“ do czyszczenia i polerowania metali i „Karukinę“ kit nieprzemakalny. Rychnowski Franciszek ze Lwowa, za desinfektor i przyrząd fotograficzny. Kwiatkowski Józef z Seretu (Bukowina) za impregnacyę przeciw spaleniu.

Medal srebrny komitetu wystawy: Arkuszewski Jan z Łodzi, za przyrząd do czyszczenia wody. Jenik Antoni w towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie, za model deflegmatora. Godek Aleksander z Michałkowic pod polską Ostrawą za samodzielne zamknięcie podszybia. Machalski F. z Broklyn, za przyrząd extrakcyjny do robienia tłuszczów, olejów itp. Horoszkiewicz Stanisław z Krakowa, za kocioł parowy. Weiss Józef ze Lwowa, za zegar rozmiarów wieżowych. Ostrowska Rafaela ze Lwowa, za nielutowane pierścienie z miękkiego kruszcu. Szczawiński Bogumił z Elberfeld (Prusy), za przyrząd do kontrolowania zapisków.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Preyer Emil ze Lwowa, za mikrofon, automat elektryczny i kasę elektryczną. Włodarczyk Franciszek z Bochni, za sygnalizacyę z wyciągu w szybie. Pańkowski Stanisław z Krakowa za krzesło składane. Mazur Dawid ze Lwowa, za lampę magnezyową.

Medal brązowy komitetu wystawy: Dr Łazarski Mieczysław ze Lwowa, za piec żelazny. Rychter S. z Towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie, za przyrząd odpędowy bez wentylów. Hordyński K. w towarzystwie górników polskich we Lwowie, za murowaną zalewnię z płuczką do zboża. Matkowski Bronisław Założce, za prasę do wyciskania plastrów leczniczych w laskach.

List pochwalny komitetu wystawy: Przewłocki Aleksander z Bochni, za kasetę ze sztucznym zamkiem. Rzeczkowski Jan z Kamionki Strumiłowej, za kasetę ze sztucznym zamkiem. Przybylski Wilhelm z Przemyśla za hektograf. Simon Stanisław z Gdańska za aparat inhalacyjny. Pfeiffer Eugeniusz ze Lwowa, za rogatkę ręczną. Majorkiewicz W. M. z Warszawy za zamek kontrolny. Bischof Jan ze Lwowa za poprawkę w aparacie Hughes'a. Sierakowski ze Lwowa za gromnik ze zmiennikiem.

KRONIKA.

Kraków 26 września.

— **JE. marszałek krajowy ks. Sanguszko** dziś rano odjechał do Lwowa.

— **P. prezydent miasta Friedlein** wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa w sprawach miejskich; zastępstwo objął I wiceprezydent miasta Dr Karol Pieniążek.

— **Rada miasta Krakowa** postanowiła urządzić wycieczkę na wystawę do Lwowa. — Dotąd zgłosiła się już znaczniejsza liczba radców z chęcią wzięcia udziału w tej wycieczce, której przewodniczyć będzie prezydent miasta Friedlein i 1 wiceprezydent Dr Pieniążek. Wycieczka, złożona wyłącznie z członków Rady ma wyjechać do Lwowa w piątek rano i zabawi tam do poniedziałku.

— **W zjeździe** lekarzy i przyrodników w Wiedniu bierze także udział prof. Dr Pareński.

— **Uczta.** Wczoraj w restauracyi hotelu pod Różą odbyła się pożegnalna uczta, urządzona na cześć starszego radcy skarbowego i naczelnika powiatowej krakowskiej dyrekcyi skarbu, p. Jana Krumłowskiego, przez gremium urzędników skarbowych, pragnących w ten sposób uczcić ustępującego ze służby naczelnika po tyloletniej gorliwej służbie. — W uczcie wzięli udział p. radca Czaban, starsi komisarze pp. Drak, Glatzel, inspektor Ajdukiewicz, komisarze pp. Witkoś (jako gospodarz uczty), Petersch, Schneider, Czarnowski, Ekert i inni. Wzniesiono szereg toastów na cześć p. nadradcy Krumłowskiego, wykazujących miłość i szacunek, jakim go otaczali podwładni urzędnicy. — P. Krumłowski dziękował serdecznie i wzniósł toast na cześć urzędników, którzy w trudnej pracy dzielnie go popierali. W najbliższych dniach obejmuje urzędowanie nowy dyrektor ks. Poniński.

— **Konferencya nauczycieli** powiatu krakowskiego zamiejskiego rozpoczęła obrady w dniu 24 b. m. nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Anny przez X. kanonika Spisa. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy uczestnicy konferencyi, p. delegat Laskowski i p. inspektor Józef Spis. Po nabożeństwie udano się do sali obrad w gmachu Uniwersytetu, gdzie p. delegat Laskowski powitał zgromadzonych, stwierdzając, iż nauczycielstwo tutejszego okręgu dzielnie, wytrwale i z pożytkiem pracuje. Zaznaczam — rzekł p. delegat — iż podoba mi się wielka łączność szkoły z Kościołem, zgoda między nauczycielami, a ziarna złego w obcych okolicach nie znajdują odpowiedniej ziemi do swego wzrostu. Następnie zagaił konferencyę p. inspektor Spis, zapewniając, że rzetelna praca znajduje uznanie i poparcie; sądzi, że nauczyciele jasno, otwarcie i z zaufaniem wypowiadać będą zdania swe o nauce, prowadzonej według nowych planów. Mowca dziękuje krakowskiemu kołu pań, które, ofiarując 250 złr., umożliwiło otwarcie szkoły we Wolicy. Poświęciwszy kilka słów pamięci zmarłych nauczycieli ś. p. Wilimka i Gutkowskiego, wspomina o wspaniałej wystawie krajowej, którą całe nauczycielstwo okręgu zwiedziło w towarzystwie dziatwy szkolnej i kończy okrzykiem na cześć Najj. Pana. Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie z zapałem.

Następnie toczyły się obrady na temat: Jakimi środkami i jakim sposobem zainteresuje nauczycielka ludność miejscową i pozyska jej poparcie dla nauki kobiecych robót ręcznych. Sprawozdanie p. Zofii Pelczarówny, jakoteż elaborata p. Szewczykówny i Gebhardtówny, rzuciły jasny pogląd na naukę robót ręcznych kobiecych, a wśród dyskusyi okazały się różnice między nauczycielami a nauczycielkami. — Pierwsi żądali, aby bezwarunkowo fundusz szkolny miejscowy pokrywał wydatki na najniezbędniejsze przybory do robót ręcznych, drugie zaś oświadczyły, iż każda nauczycielka chętnie pokryje koszta sprawienia przyborów, wynoszące 3—4 złr., z własnych funduszów. Z powodu podzielonych zdań, zarządził przewodniczący głosowanie samych nauczycielek, które powzięły jednomyślną uchwałę, iż chętnie przyjmują koszta na siebie, bo tylko tym sposobem podniesie się rozwój nauki kobiecych robót ręcznych i zachęci się lud do poparcia. Po zapadłej uchwale p. delegat podniósł ofiarność nauczycielek i piękne pojmowanie szczytnego zawodu, oświadczając zarazem, iż jego staraniem osobistem będzie, aby każda z pań zwrot włożonych kosztów otrzymała.

Na drugiem posiedzeniu, odbytem po południu, przedstawił p. Ślusarczyk tok metodycznego postępowania przy wiadomościach z dziejów i przyrody na podstawie wskazanych ustępów.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy, Karola Kostikowa, starszym geometrą ewidencyjnym w IX klasie rangi, geometrów zaś ewidencyjnych II klasy: Józefa Radeckiego, Karola Tylkę, Józefa Samuela Żeleskiego, Tadeusza Ponikłę, Antoniego Giercuszkiewicza, Leona Wierzejskiego, Leopolda Dadeja i Kaspra Kurka, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 24 b. m.:

(X) Na placu wystawy było dziś dopołudnia mało publiczności, natomiast popołudniu, gdy słońce zaświeciło, ruszyło się więcej osób i do wieczora zwiedzało pawilony wystawy.

Włościanie z pow. zbaraskiego zwiedzali również dziś pilnie wystawę. Górale zakopańscy byli dziś u prezydenta miasta p. Mochnackiege, aby mu podziękować za to, że gdy przed laty pełnił funkcye radcy Wydziału krajowego, bardzo gorliwie zajmował się sprawą Morskiego Oka. Następnie udali się do X. arcybiskupa Issakowicza, prosząc go o błogosławieństwo, którego im arcypasterz udzielił. Po południu zwiedzali górale wystawę. — Jutro urządzają w sali Towarzystwa „Skała“ wieczornicę, a we czwartek powracają do domu.

Z nowych wycieczek przybyli dziś i zwiedzali wystawę 97 uczniów gimnazyum tarnopolskiego pod przewodem prof. Ralskiego, oraz 45 dzieci szkolnych z Brzuchowic pod Lwowem.

Dnia 28 bm. przybędzie na wystawę 60 uczniów gimnazyalnych z Tarnowa i pozostaną we Lwowie 2 dni; dnia 29 b. m. zapowiedziane jest przybycie 150 robotników kolejowych z Nowego Sącza, 150 włościan z powiatu tarnobrzeskiego, oraz 100 górników salinarnych z Bochni; dnia 30 bm. przybędzie 30 włościan z Rusiłowa w pow. kamioneckim, własnym kosztem.

Ponieważ tombola zyskuje sobie coraz większą popularność i chętnie jest przez publiczność widzianą, postanowiła komisya gospodarcza wystawy urządzić tombolę w sobotę na św. Michała 29 bm. Na tombolę tę postanowiono zakupić mnóstwo pięknych i kosztownych fantów.

Wystawa nieodwołalnie zostanie zamkniętą uroczyście d. 16 października. — Nie wiele zatem dni oddziela nas od tej chwili. Ci którzy wystawy naszej nie zwiedzili, powinni zatem pospieszyć się, jeżeli chcą dzieło naszej chluby narodowej oglądać. Wskutek przedłużenia wystawy, zostało również losowanie wystawowych losów odłożone do dnia 16 października r. b.

— **Obiad.** Ze Lwowa donoszą: Dzisiaj u hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich odbył się obiad z powodu wręczenia doktoratu *honoris causa* przez uniwersytet lwowski. W obiedzie tym, prócz dostojnych gospodarstwa i pp. Tadeuszów Cieńskich, wzięli udział liczni profesorowie uniwersytetu. Pod koniec uczty czcigodny gospodarz wzniósł toast na cześć uniwersytetu lwowskiego, dziękując jeszcze raz jak najserdeczniej za zaszczytne odznaczenie. Na tę przemowę odpowiedział rektor Dr Tadeusz Wojciechowski pięknym toastem na cześć gospodarza domu i całej jego rodziny, podnosząc zasługi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego nietylko na polu nauki, lecz także w kierunku patryotycznym i obywatelskim.

— **Fundacya im. Karola Szajnochy.** W ubiegłą niedzielę, pod przewodnictwem Dra Antoniego Małeckiego, odbyło się we Lwowie doroczne posiedzenie członków komitetu fundacyi imienia Karola Szajnochy, na którem skarbnik komitetu, dyrektor Franciszek Zima, przedłożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1893. — Fundusz stypendyjny wynosi obecnie 31.169 złr. 49 ct., a od czasu ostatniego zamknięcia rachunkowego za rok 1892, powiększył się o 154 złr. 12 ct. W dochodach bieżących miała fundacya w roku 1893: z kuponów od efektów w pierwszem półroczu 746 złr. 75 ct., w drugiem półroczu 752 złr. 50 ct., z odsetek interkalarnych 7 złr. 3 ct., razem 1506 złr. 28 ct. Z tego wydano p. Władysławowi Kozłowskiemu w dwóch ratach 337 złr. 31 ct., p. Karolowi Brzozowskiemu w dwóch ratach 337 złr. 31 ct., p. Zygmuntowi Miłkowskiemu w dwóch ratach 674 złr. 62 centy, przeniesiono do funduszu żelaznego (§ 4 aktu fund.) 150 złr. 1 ct., dopisano do książeczki Kasy oszczędności 7 złr. 3 ct.; razem j. w. 1506 złr. 28 ct. Po odczytaniu sprawozdania i udzieleniu p. skarbnikowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru jednego członka zastępcy, w miejsce śp. Zygmunta Sawczyńskiego. Jednomyślnie powołany został do komitetu profesor Dr Ludwik Finkel. Obecnie więc w komitecie, zarządzającym tą fundacyą zasiadają pp.: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Dr Antoni Małecki, Dr Józef Majer, hr. Stanisław Tarnowski, Franciszek Zima, Dr Leonard Piętak i Dr Wojciech Kętrzyński, a jako ich zastępcy pp.: X. arcybiskup Issakowicz, Dr Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, Dr Zygmunt Samolewicz, Dr Roman Pilat, Władysław Bełza i świeżo wybrany Dr Ludwik Finkel.

— **Krajowa rada zdrowia** odbyła w dniu 22-go września b. r. jedenaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1) Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady lekarzy powiatowych II klasy. 2) Wydano opinię co do grzebania zwłok w krypcie pod kościołem w Krakowie. 3) Wydano orzeczenie co do fabryki wody sodowej w Gorlicach. 4) Powzięto uchwałę w przedmiocie rytualnej rzeźni dla drobiu w Tarnowie. 5) Wydano opinię w sprawie superfosfatu w Białej powiat rzeszowski. 6) Zaopiniowano sprawę proponowanej rzeźni w Busku, pow. kamioneckiego.

— **X. Stojałowski** przeniósł się nie do dyecezyi X. biskupa Strossmayera, jak pierwotnie doniesiono, lecz do dyecezyi X. arcybiskupa antiwarskiego w Czarnogórze, X. Milenovica; ten zaś, wystawiając mu poświadczenie przyjęcia, udzielił zarazem pozwolenia na przebywanie przez lat pięć poza dyecezyą antiwarską, w którejkolwiek dyecezyi Austro-Węgier.

— **Aresztowania w Odessie.** Londyńskie *Daily News*, których informacye o Rosyi okazują się aż nadto często zupełnie fantastyczne, opowiadają o aresztowaniach w Odessie, co następuje: Aresztowanie członków polskiego klubu pociągnęło za sobą dalsze aresztowania. Między aresztowanymi znajduje się kilkunastu polskich studentów. W dwóch willach w pobliżu Odessy przeprowadzono ścisłe rewizye, przyczem kilka osób aresztowano. — Policya utrzymuje w ścisłej tajemnicy powód tych gromadnych aresztowań. Mówią ogólnie, że wszyscy Polacy w służbie rządowej i kolejowej mają otrzymać dymisyę. Odbyło się w ostatnich dniach kilka narad wojskowych (?!), na których zajmowano się sprawą aresztowań. Wszystko, co w dalszym ciągu pisze *Daily News* o kierownictwie rzekomym ruchem rewolucyjnym, jest tak oczywistym nonsensem, że nie warto tego reprodukować.

— **Prasa rosyjska** przyznaje wreszcie, że aresztowany w Petersburgu wkrótce po ślubie w. księżniczki Kseni anarchista Jagółkowski, alias „baron Ungern Sternberg“ jest czystej krwi Rosyaninem, synem rosyjskiego urzędnika, wychowanym w rosyjskich szkołach. Okazuje się z śledztwa, że przywiózł z sobą z Leodyum bomby całkiem nowego układu i dynamit, który, jak się zdaje, miał być zużyty w czasie pobytu cara na manewrach pod Smoleńskiem.

— **„Rusałka“.** Telegramy z Helsingforsu do dzienników rosyjskich donoszą, iż odnaleziono miejsce zatonięcia „Rusałki“. Znajduje się ono w pobliżu wyspy Wester Tukan. Na dnie morskiem stwierdzono podwyższenie, mające od dwóch do trzech sążni wysokości. Do okoła czuć silną woń zgnilizny.

— **W akademii duchownej** w Petersburgu odbyło się w dniu 15 b. m. otwarcie roku szkolnego. Po odprawieniu przez JE. X. biskupa Simona solennego nabożeństwa, rozpoczęto sam akt otwarcia. Profesor Pisma św., X. Adam Akko, wygłosił inauguracyjną mowę w języku łacińskim, poczem odczytał treść prelekcyj za rok bieżący z wszystkich przedmiotów kursu akademickiego. Na uroczystości był obecnym i JE. biskup metropolita Kozłowski, który w przemowie do młodzieży duchownej, zachęcał ją do wytrwałej pracy i godnego spełniania tak ważnych, jak kapłańskie, obowiązków. W roku bieżącym do akademii uczęszczać będzie 60 alumnów.

— **Jan Chrzciciel de Rossi,** znakomity uczony na polu archeologii chrześciańskiej, o którego chorobie donieśliśmy przed kilku miesiącami, zmarł w Rzymie dnia 20 b. m., przeżywszy lat 72. Niezbyt dawno obchodził świat nauki jubileusz 50-letniej pracy naukowej zmarłego. Poświęciliśmy wówczas Rossiemu obszerny artykuł; z tego powodu ograniczamy się obecnie do zaznaczenia ogromnej straty, jaką przez śmierć jego ponosi archeologia chrześciańska, a szczególnie nauka o starożytnościach rzymskich. Rossi był Krzysztofem Kolumbem katakumb wiecznego miasta, których odkopywaniu, studyowaniu i opisywaniu poświęcił większą część żywota swego. Trudno zmierzyć światło, jakie ztąd spadło na całą znajomość pierwszych wieków chrześciaństwa, na historyę pierwszych papieży i na obyczajową stronę tej odległej a tak dla nas zawsze doniosłej epoki, od której rozpoczyna się nowa era świata. Obok niestrudzonej pracowitości, wielką w tem pomocą była Rossiemu zdumiewająca jego erudycya i bystrość prawdziwie genialna. Badania jego oddały też ogromną przysługę sprawie katolicyzmu, oczyszczając dzieje chrześciaństwa z błędów i fałszów, wniesionych do ich początkowej historyi przez tendencyjną literaturę protestancką i antychrześciańską. Najważniejszym owocem badań Rossiego pozostanie kilkotomowe olbrzymie dzieło *Roma sotterranea*, w którem nagromadził niezliczoną ilość staro-chrześciańskich napisów. Prócz tego wydał seryę prac osobnych o najstarszych planach Rzymu, o mozaikach kościołów rzymskich i brał przeważny udział w berlińskiem wydaniu *Corpus inscriptionum latinarum*. Piastował przez długie lata godność prezydenta „pontificia accademia d'archeologia“ i przez dwóch ostatnich papieży odznaczany był najwyższymi zaszczytami. Pius IX zaszczycał go osobistą przyjaźnią. Cechowała go niezmierna uczynność i uprzejmość towarzyska, a z wielu Polakami świata uczonego i arystokratycznego łączyły go stosunki bliskiej zażyłości.

— **Królowa rumuńska** z powodu ciężkiej choroby 2 lata przebywała zdala od Rumunii, bądź w Wenecyi, bądź nad Renem, w rodzinnym zamku Neuwied, a wreszcie w Ragatz w Szwajcaryi, gdzie ostatecznie wyzdrowiała. Niedawno, powracając do Bukaresztu, zatrzymała się rumuńska para królewska w Wiedniu, a wszyscy, którzy widzieli królową rumuńską, zdumieni byli jej świetnym wyglądem, spodziewali się bowiem zobaczyć kobietę schorzałą; tymczasem królowa, wysiadłszy z wagonu, pewnym, lekkim krokiem, wsparta na ramieniu małżonka, przeszła przez peron, a ponieważ zeszczuplała, więc młodziej wygląda, pomimo iż bujne jej włosy posiwiały.

— **Pancerz Joanny d'Arc.** L. de la Brière, współpracownik dziennika *Soleil*, ogłasza, że w dapartamencie Aisne, w majątku Pinon, znajduje się autentyczny pancerz Joanny d'Arc, który był na rozkaz króla Karola VII specyalnie dla niej zrobiony. Pancerz ten jest biały ze stali posrebrzanej. Majątek Pinon należał w roku 1830 do markiza de Courval, który zbudował w pobliżu lamus, zwany dotychczas „Tour-de-Pinon“ i zgromadził w nim mnóstwo starożytnego oręża i zbroi. Obecnie Pinon i ta zbrojownia wraz z pancerzem Dziewicy Orleańskiej należy do książąt de Poix. Co do dowodów, że pancerz należał rzeczywiście do Joanny d'Arc, p. de la Brière powołuje się przedewszystkiem na tradycyę.

— **Plany milionera amerykańskiego.** Jeżeli wierzyć dziennikom nowo-jorskim, Dr Cleward Webb będzie wkrótce „księciem przyjęć amerykańskich.“ P. Webb zamierza poświęcić drobnostkę, coś około 20 do 30 milionów dolarów na swe mieszkanie, które ma być najpiękniejszem na świecie. Webb studyował przez wiele lat architekturę i sporządził plany pałacu, który ma stanąć w posiadłości, obejmującej 5000 akrów, położonej w Vermont. Marmury, mozajki, malowidła na szkle i tapety będą sprowadzane do tego pałacu z zagranicy. — W wielkiej sali jadalnej pomieści się sto osób. Sala ta będzie mogła się łączyć z salą główną, salą koncertową i oranżeryą i tworzyć tym sposobem jednę salę balową, mającą 200 stóp długości i 50 szerokości. — W pałacu pomieści się również cenna galerya obrazów, zgromadzona przez właściciela. Pokoje gościnne urządzone będą z niesłychanym przepychem na stu gości. Dalej w pałacu znajdzie się zbrojownia, cysterna do kąpieli, kręgielnia i sala bilardowa. Posiadłość Dra Webba leży w pobliżu Shelbourne i obejmuje przeszło 100 ferm. W głównej posiadłości prowadzi się hodowla bażantów angielskich i innej zwierzyny. Dr Webb słynie ze swej rozrzutności. W r. 1889 odbył podróż ze swą rodziną pociągiem specyalnym, ocenionym na 125.000 dolarów. Podróż ta do Kanady i Alaski kosztowała 50 tysięcy dolarów. Dr Webb jest wykwalifikowanym lekarzem, od czasu jednak, jak się ożenił z miss Leą Vanderbilt, porzucił praktykę lekarską.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 27 b. m.: *Letnicy*, krotochwila w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

— Dnia 25 września pogoda; termometr od +2·0 doszedł do +15·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 26 września stan jego był 741·0 mm., termometru +7·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 27 września: Przeniesienie św. Stanisława.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej. Przez ukazanie się czterech ostatnich zeszytów, ukończonem zostało to okazałe wydawnictwo ilustrowane, o którego dwóch pierwszych zeszytach umieściliśmy wzmiankę w swoim czasie. Panowie Piotr Stachiewicz i Maryan Gawalewicz wyświadczyli niem prawdziwą przysługę polskiej publiczności, rozpowszechniając w pięknej literackiej i artystycznej formie zbiór naszych legend o Królowej Niebios. Typograficzna strona wydania zasługuje także na największą pochwałę, a jest zasługą drukarni Anczyca i Sp. w Krakowie. Z ilustracyi przynoszą nam te cztery zeszyty heliograwiurowe reprodukcye znanych i ulubionych obrazów Stachiewicza: „Wniebowzięcie“, „Po ciernistej drodze“, „Po gwiaździstej drodze“, „Sobotni promyk“, „Przędza Matki Boskiej“, „Ślubne wianki“, „Gromniczna“, „Śpiewak Matki Boskiej“. Oprócz tego spotykamy mnóstwo pełnych smaku winiet i wiele drobniejszych rycin wśród tekstu. Do zeszytu ostatniego dołączono spis treści i spis heliograwiur.

Jesienne Wyścigi w Krakowie w r. 1894.

(Galicyjski klub jazdy panów).

MIANOWANIA.

Dzień drugi. *Wtorek, dnia 9 października.*

II. Nagroda rządowa *Steeple-chase.* Nagroda 2.000 koron. Meta 5.000 metrów. (7 podpisów).

1. Rotmistrza Hipolita Brzozowskiego (2 pułk ułanów) 5-letnia kasztanowata klacz „Aldona“ po Alboin (półkrwi).
2. Nadporucznika hr. Henryka Hoyosa (14 pułk dragonów) 4-letni gniady ogier „Dixi“ po Digby Grand z Waxy (półkrwi).
3. Nadp. K. Kassnera (12 p. drag.) 6-letnia karogniada klacz „Fee“ po Falsacapa z Minerwa (półkrwi).
4. Porucznika hr. Ad. Ledebura (1 p. uł.). 5-letnia kasztanowata klacz „Miss Grace“ po Arcadian (półkrwi).
5. Nadpor. Józefa Lommera (1 p. uł) st. kaszt. klacz „Grymaśnica“ po Gunnersbury (półkrwi).
6. Rotm. E. Merhala (2 pułk huzarów) 6-letni gniady ogier „Vidd-el“ po Mont-Gibello z Virics (półkrwi).
7. Porucznika hr. Fr. Schönborna (7 pułk drag.) 6-letni karogniady ogier „Kołtow“ po Prince Giles the First (półkrwi).

IV. Nagroda Zamku Łańcuckiego. *Steeple-chase.* Nagroda honorowa i 2.500 koron. Meta 4.800 m. (22 podpisów).

1. Rotmistrza Hip. Brzozowskiego (2 p. uł.) 5-letnia kasztanowata klacz „Aldona“ po Alboin (półkrwi).
2. Nadporucznika K. Dinstla (11 p. uł.) 5-letni kasztanowaty ogier „Shoolboy“ po Kalandor II z To Ona.
3. P. Ant. Drehera 4-letni kasztanowaty ogier „Zweifel“ po Craig Millar, Kisber, öcscse, albo Casper z Zomàncz.
4. Jedn. ochot. Eugeniusza Drehera (15 p. dr.) st. kasztanowaty wałach „Leading-man“ po Gunnersbury z La Rose.
5. Rotmistrza hr. Józ. Fryd. Fürstenberga (6 p. dr.) 6.letni kasztan. ogier „Ischl“ po Milon z Isabel.
6. Tegoż 5-letni kaszt. ogier „Donald“ po Verneuil z Dreamland.
7. Nadporucznika hr. Hen. Hoyosa (14 p. dr.) 4-letnia gn. klacz „Babu“ po Architekt z Auguilette.
8. Nadporucznika hr. Ferd. Kinsky'ego (6 p. dr.) 5-letni kasztan. wałach „Vinegar“ po Vinea z Phrygia.
9. Porucznika Miecz. Kozickiego (6 p. uł.) 5-letnia kasztanowata klacz „Seejungfrau“ po Stronzian z Seagull, po Blue Gown.
10. Rotmistra hr. Józ. Koziebrodzkiego (1 p. uł.) 6-letni gniady wałach „Usus II“ po Nautilus (półkrwi).
11. Nadporucznika hr. Lasockiego (1 pułk uł.) 6 let. gniada klacz „Serenity“ po Blankenese z Gaiety.
12. Tegoż 4-let. gn. klacz „Spinettl“ po Morgan z Spinover.
13. Porucznika hr. Ad. Ledebura (1 pułk. uł.) st. gniady wałach „Favart“ po Ercildoune z Madame Favart.
14. Rotmistrza E. Merhala (2 p. huz.) 4-letni gniady ogier „Vadorzó“ po Vinea z Borostyán.
15. Rotmistrza Fryd. Michlstettera (11 p. dr.) 6-letni gniady wałach „Nador“ po Delavare z Nancy.
16. Tegoż 5-letni gn. wałach „Plebejer“ po Weisenknabe z Pamatka.
17. Nadporucznika hr. K. Paara (1 p. uł.) 4-let. gniady ogier „Borneo“ po Vederemo z Borealis.
18. Tegoż 4-let. gn. wałach „David“ po Goliath z Gioconda.
19. Nadporucznika Aug. Redla (12 pułk dr.) 4-letni kaszt. ogier „Mephisto“ po Elmér z Merry Bird.
20. Porucznika hr. Franciszka Schönborna (7 p dr.) st. gniady wałach „March“ po Verneuil z Little Jemina.
21. Rotmistrza Ottok Streeruwitza (7 pułk dr.) 4 letni kaszt. wałach „Herr Doctor“ po Abonnent z Hygiea.
22. Porucznika ks. E. Windischgrätza (11 p. art.) 6 letni gn. ogier „Pribék“ z Mont Gibello (półkrwi).

VI. Nagroda totalizatora. *Steeple-chase.* Nagroda honorowa i 1200 koron. Meta 4000 metrów. (11 podpisów).

1. Nadporucz. hr. Henryka Hoyosa (14 p. dr.) 4-letnia gniada klacz „Babu“ po Architect z Aiguillette.
2. Comp. J. W. 6-letnia gniada klacz „Babieka“ po Prince Paris z La Garonne.
3. Porucznika hr. Ad. Ledebura (1 pułku uł.) st. gn. w. „Favart“ po Ercildoune z Madame Favart.
4. Nadporucz. Józefa Lommera (1 p. uł.) st. gn. w. po Przedświt z Happy Land.
5. Rotm. Fryderyka Michlstettera (11 p. drag.) 6-letni gn. w. „Nador“ po Delavare z Nancy.
6. Tegoż 5-letni gn. w. „Plebejer“ po Waisenknabe z Pamatka.
7. Nadporucznika hr. Paara (1 p. uł.) st. gn. w. „Metallist“ po Verneuil z Métallique po Monarque.
8. Tegoż 4 letni gn. w. „David“ po Goliath z Gioconda.
9. Rotm. Ottokara Streeruwitza (7 p. drag.) 4-l. kaszt. w. „Herr Doctor“ po Abonnent z Hygiea.
10. Rotm. bar. Em. Warnesiusa (3 p. drag.) 4-l. kasztanowata klacz „Fanchon II“ po Vinea z Grille.
11. Porucz. ks. E. Windisch-Graetza (11 p. art.) 6 letni gn. ogier „Pribék“ po Mont Gibello (półkrwi).

Mianowania zamknięto na dniu 13 września 1894 r. o godzinie 10 w nocy.

Sekretaryat galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w Krakowie

Zygmunt Sokołowski.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość, jaką odbiera *Polit. Corresp.* z Petersburga, zapewnia, na podstawie pewnych informacyj, wbrew rozszerzanym niepomyślnym pogłoskom o stanie zdrowia cara, że car Aleksander III w ostatnich czasach widocznie daleko rzeźwiej wygląda, cieszy się dobrym apetytem i pracuje dwie do trzech godzin dziennie. Bardzo skutecznie działa na stan jego zdrowia to, że używa wiele ruchu na świeżem powietrzu. Jako dowód polepszenia stanu zdrowia cara może być przytoczona okoliczność, że wielki książę następca tronu wyjechał do Darmsztadu, tak jak było projektowane, czegoby z pewnością nie uczynił, gdyby zdrowie cara dawało powód do obaw. W dalszym ciągu donoszą do *Polit. Corr.*, zgodnie z jej wczorajszemi informacyami, że stan zdrowia w. ks. Jerzego w ostatnich tygodniach jest bardzo niezadawalający. Kaszle bardziej, niż kiedykolwiek, a osłabienie sił i ogólne znużenie wzrasta. W. ks. Jerzy wyjeżdża alko na Kaukaz, tamtejszy klimat bowiem działa na niego bardzo dobrze, albo na siedm do ośmiu tygodni do Jałty. Jeżeli zapadnie decyzya co do Krymu, w. księciu towarzyszyć będzie cała cesarska rodzina.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 września. Hr. Zdzisław Tyszkiewicz, właściciel dóbr, prezes Rady powiatowej kolbuszowskiej, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Wiedniu wczoraj o g. 8 wieczorem.

Berlin 26 września. Mowa toruńska cesarza Wilhelma nie została dotychczas oficyalnie ogłoszona.

Nordd. Allg. Ztg występuje przeciw ostatniej mowie Bismarcka i oświadcza, że polityka cesarza Wilhelma wobec Polaków jest konsekwentną, opartą na zasadach. Polacy mogą liczyć na życzliwość cesarza, jak długo czują się członkami państwa niemieckiego. Cesarz Wilhelm zawezwał także Polaków do współudziału w walce przeciwko żywiołom destrukcyjnym. Według toruńskiej *Ostdeutsche Ztg*, powiedział cesarz Wilhelm przy odjeździe na dworcu do toruńskiego burmistrza: *Was ich heute sagte, mag wohl beachtet werden. Ich kann auch unangenehm werden.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 września. Cesarz powróci tu dnia 29 b. m. z Radmer, gdzie odbywają się polowania w kniei, na które zaproszony został także prezes ministrów ks. Windischgrätz. D. 3 października odjeżdża Cesarz do Gödöllö.

Cesarzowa, arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiężna Marya Walerya przybędą tu dnia 30 b. m. z Miramare. Cesarzowa uda się wprost do Gödöllö, arcyksiążę Franciszek Salwator i Marya Walerya do Lichteneeg.

Wiedeń 26 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Książę Arnulf bawarski zamianowany został właścicielem 80go pułku piechoty. Arcyksiążę Leopold Salwator, dotychczasowy pułkownik i komendant 24go pułku piechoty, przeniesiony został w tym samym charakterze do 13go pułku artyleryi korpuśnej.

Wiedeń 26 września. Nieustająca komisya podatkowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad postanowieniami o karach. Reprezentant rządu, szef sekcyi Meyer, oświadczył, że zgadza się, aby sprawy karne podatkowe rozstrzygano w drugiej instancyi nie w sposób biurokratyczny, lecz kolegialnie. Reprezentant ministerstwa sprawiedliwości, radca ministeryalny Hrouczek oświadczył natomiast, że ministerstwo nie zgdadza się, aby sędziowie spełniali inne nie ściśle sędziowskie funkcye. Na tem zakończono obrady nad szóstym rozdziałem postanowień karnych.

Wiedeń 26go września. Nieustająca komisya dla procesu cywilnego zakończyła wczoraj obrady nad postępowaniem cywilnem i rozpoczyna dzisiaj dyskusye nad normą jurysdykcyjną. Na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło w obecności ministra sprawiedliwości, zażądał referent Baernreither zreasumowania ostatnich uchwał o kompetencyi sądów powiatowych. Sprawozdawca przedłożył wnioski, według których kompetencya sądów powiatowych ma być rozszerzoną, a sąd krajowy wyższy byłby w niektórych wypadkach ostatnią instancyą; z drugiej jednak strony wniosek wprowadza nadzwyczajną rewizyę i zażalenie nieważności w obronie ustawy, te zaś ostatnie środki prawne mają być zawsze wnoszone do najwyższego trybunału. Postępowanie w sporach małżeńskich ma być zupełnie wykluczone z projektu. Po odrzuceniu wniosku Pergelta, który żądał odroczenia głosowania w tym celu, aby członkowie komisyi mogli zasięgnąć opinii klubów, uchwaliła komisya wnioski referenta, poparte w ciągu dyskusyi przez ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 26 września. Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady zjazdu lekarzy i przyrodników. Radca dworu Widerhofer przedstawiał pomyślne wyniki metody intubacyjnej przy leczeniu dyfteryi. W sekcyi etnograficzno-antropologicznej miał Dr Gluck wykład o wychodźtwie hiszpańskich żydów do Bośnii. Wywody swoje zakończył mowca konkluzyą, że europejscy żydzi nie są Semitami, lecz mieszańcami nie Semitów z Semitami. Psychiatra Forell z Zurychu żąda zakazu używania alkoholu w zakładach dla obłąkanych i nerwowo chorych. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w Thiergartenie.

Wiedeń 26 września. Dzisiaj w nocy reprezentanci socyalno-demokratycznych robotników rozrzucili i rozlepili na rogach ulic w wiedeńskim rejonie policyjnym odezwy, domagające się powszechnego i równego prawa wyborczego. Aresztowano przeszło 70 osób za rozszerzanie odezwy. Kilku aresztowanych odstawiono sądowi krajowemu za opór władzy.

Buda-Peszt 26 września. Komisya trzech, wybrana przez Izbę magnatów, przyjęła w dyskusyi szczegółowej projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii.

Buda-Peszt 26 września. Zjednoczona komisya trzech węgierskiej Izby wyższej uchwaliła w dyskusyi jeneralnej i szczegółowej bez zmian ustawę o recepcyi żydów.

Buda-Peszt 26 września. Komisya obrachunkowa delegacyi węgierskiej udzieliła absolutoryum dla zwiększonych wydatków, wykazanych zamknięciem rachunków za rok 1892. Sprawozdawca stwierdził, że zamknięcie rachunków za rok bieżący jest o 3.200,000 złr. korzystniejsze, niż obliczano w preliminarzu. Gdyby jednak dochody z ceł nie zwiększyły się były o 7 milionów, rezultat wykazywałby w porównaniu z preliminarzem zniżkę 3.800,000 złr.

Berlin 26 września. Dzienniki poranne otrzymały z Warszawy wiadomość o licznych aresztowaniach tamże. Aresztowania nastąpiły rzekomo z powodu odkrycia tajnego związku. (Jest tu zapewne mowa o aresztowaniach, o których donosiliśmy już onegdaj. *Przyp. Red.).*

Berlin 26 września. Cesarz Wilhelm wystosował do komenderującego admirała bar. Goltza pismo, w którem podnosi, że plan taktyczny i wykonanie strategicznych ćwiczeń okazały cesarzowi, iż w obu dziedzinach poczyniono znaczne postępy i że tory, wytknięte przez naczelną komendę, są właściwe. Cesarz cieszy się, że może uznać w zupełności niestrudzoną pracę. W dalszym ciągu wyraża cesarz podziękowanie oficerom, którzy skutecznie pomagają w pracach admirałowi, a szczególniej kapitanowi Tirpitzowi. Z prowadzenia floty jest monarcha bardzo zadowolony. Duch w załodze jest pełen rzeźkości, gorliwości i zrozumienia dla rozwiązać się mających zadań. Cesarz wyraził w końcu admirałom i komendantom statków zupełne uznanie i podziękowanie, oraz udzielił bar. Goltzowi wielką wstęgę orderu Czerwonego Orła, polecając mu, aby podał do wiadomości dowody monarszej łaski i wyraził załodze pełne zadowolenie.

Berlin 26 września. Dzienniki poranne donoszą, że powiaty Okita i Iwate w Japonii zostały zniszczone przez straszliwy cyklon. Burza obaliła 1.500 domów, przyczem zginęło 300 ludzi.

Berlin 26 września. Według doniesień z Zofii, ministrowie Radosławow i Tonczew postanowili podać się do dymisyi. Przypuszczają, że zastępcy ich wyjdą z szeregów t. zw. wschodnio-rumelijskich rusofilów. W kołach urzędowych napewniają, że konserwatyści sami przez się rozporządzają znaczną większością w nowem sobraniu.

Berlin 26 września. *Reichsanzeiger* donosi, że według telegraficznych wiadomości, nadesłanych przez majora Leutweina, oddział wojsk kolonialnych zdobył 27 sierpnia obóz Witbooi'a w Naukluft. Witbooi cofnął się ku południowi i prosił o pokój. Ponieważ dnia 30 sierpnia i 4 września ponowiły się potyczki, rozpoczął Leutwein dalsze kroki wojenne. Z załogi zginęło 10 ludzi, a między tymi porucznik Diestel, jedenastu zaś jest rannych, między innymi kapitan Estorff. Żadnemu z rannych nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Depesza nie podaje strat, poniesionych przez Witbooi'a.

Berlin 26 września. Krążownik „Alexandrine“ przybył dnia 22 b. m. do Yokohamy.

Haga 26 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby drugiej w odpowiedzi na interpelacyę Crémera, czy rząd nie zamierza wśród obecnych okoliczności anektować Lombok, oświadczył minister dla kolonij, że dotychczas nie zapadło jeszcze odnośne postanowienie. Prawdopodobnym powodem zdrady Balinejczyków była koncesya uczyniona przez rząd plemieniu Sasaków, iż ci ostatni rządzeni będą przez własnych a nie przez balinejskich naczelników.

Rzym 26 września. Ajencya Stefaniego donosi: Minister spraw wewnętrznych podpisał wczoraj dekret, zarządzający wydanie mieszkańcom Sycylii broni, która po ogłoszeniu stanu oblężenia wskutek rozporządzenia rządu, złożoną została w urzędach publicznych. Dekret wydany został na podstawie sprawozdania jenerała Mirri'ego, według którego publiczny porządek na całej wyspie zdaje się być w zupełności przywrócony.

Bern 26 września. Dyplomatyczna konferencya dla utworzenia międzynarodowego związku, mającego na celu ogłaszania traktatów państwowych, wybrała przewodniczącym szefa departamentu spraw zagranicznych radcę związkowego Lachenala.

Londyn 26 września. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że Brazylia wypowiedziała traktak wzajemności, istniejący między nią a Zjednoczonemi Stanami Ameryki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 70
„ srebrna	98 70
„ 4% złota	124 [illegible]
„ 4% koronowa	97 90
Akcye ban. austr.-w.	1040
„ kredytowe	373 —
Londyn	124 —
Napoleony	9 85½
Dukaty	5 89
Marki	60 95
4% Renta węg. kor.	96 60
4% „ „ złota	122 —
Losy prem. węg.	1[illegible]2 25
Losy tureckie	67 50

	złr. ct.
Anglobank	169 50
Union	283 50
Bankverein	149 25
Akcye Länderbank	268 —
„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ „ lwowsko-czerniow.	282 75
„ „ połudn.	111 87
Elbethal	269 25
Nordbahn	3395
Staatsbahn	367 —
Alpin	86 —
Akcye tytoniowe	219 —
Ruble	133 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 września.

Banknoty austr.	164 20
Krótki Wiedeń	163 90
Banknoty ros.	219 20
5% Listy zast. pols.	— —

4% Listy likw. pols.	66 10
Renta włoska	83 —
Akc. austr. kred.	225 62
Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 26 września.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420 —
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 września.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4 2/10% papierowa	98 85	99 05
4 2/10% srebrna	98 85	99 05
4% złota austryacka	124 60	124 8
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 90	122 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	97 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 40	128 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	102 —	— —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 75	89 75
4% „ „ nieopod.	96 —	97 —
3% „ południowej	163 25	164 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	169 25	169 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	148 60	149 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	494 —	496 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 —	467 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	267 20	267 80
austro-węgiersk. banku 600 „	1037	1041
Unionbanku 200 „	281 25	282 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3390	3400
„ Koszyce Bogumin. 200 „	193 25	194 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 25	281 25
„ państwowej 200 „	363 —	363 50
„ południowej 200 „	112 30	113 10
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 25	207 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	206 —	207 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 —	86 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	220 —	221 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 75	149 75
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	156 —	157 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 25	152 75
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	39 25	39 75
tureckie	66 80	67 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 90
kredytowe z r. 1858	196 40	197 —
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 93
20-frankówki	9 86	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 90	60 97
Ruble papierowe	133 50	134 —

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne**, złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*

O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*

Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*

Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA

o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888

napisał

X. Dr. Wincenty Smoczyński.

Cena złr. 3 w. a.

Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku**, poczta **Krzeszowice**, — oraz w **Drukarni „Czasu"** w **Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA

NAJDOKŁADNIEJSZA,

wydanie Drukarni „Czasu",

jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu."**

Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Ukończony słuchacz filozofii poszukuje lekcyj w miejscu Mieszka przy ul. Zwierzynieckiej l. 19, w oficynie na dole, na prawo. (2268-3-3)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928-19-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-5-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że mój nowy

Magazyn sukien i Konfekcyj damskich

w Krakowie,

ul. Floryańska Nr. 6,

został świeżo zaopatrzony obficie w dobór najmodniejszych materyj berlińskich i wiedeńskich na sezon jesienny. (2210-4 5)

Powierzone mi roboty wykonywam według najnowszych oryginalnych modeli zagranicznych, **starannie, punktualnie i tanio.**

Mój znany, dobrze leżący, francuski krój, pozwala mi wyrazić nadzieję, że JW. i WW. Panie nie zechcą mi odmówić i nadal swego łaskawego poparcia — przeto mam zaszczyt polecić się łaskawym względom.

Franciszek Holub.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1811-51-)

WODA LEŚNA

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod „złotą Głową"

A. REIFERA W KRAKOWIE,

dawniej L. Rosnera.

(1839-9-)



ul św Tomasza Nº. 20.

poleca swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór gotowych uprzęży, dzwonków do sanek, jakoteż wszelkich przyborów do podróży i t. p.;

oraz **podejmuje się wszelkich reparacyj**, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

MA NA SKŁADZIE UŻYWANE ZAPRZĘGI.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia na czas umówiony i wysyła takowe jaknajspieszniej. (2266-2 6)

Die elegante Mode

Illustrirte Modenzeitung

Herausgegeben von der Redaction des „Bazar."

Monatlich **2** Nummern.

mit Schnittmustern in natürlicher Grösse.

Colorirte Stahlstich-Modenbilder. (2226-3-3)

Alle Postanstalten u. Buchhandlungen nehmen jederzeit Abonnements an zum Preise von **1¾ Mark vierteljährlich.** (In Oester Ung. nach Kurs).

Znakomitą wodę na włosy przeciw wypadaniu i na wzmocnienie tychże;

Wodę leśną, nadającą woń drzew szpilkowych do rozpylania w mieszkaniach;

Eliksir do ust w dobroci i skutku nie ustępujący wyrobom francuskim, o nadzwyczaj przyjemnej woni, doskonale konserwujący zęby i wzmacniający dziąsła, oraz usuwający niesmak w ustach;

Wina lecznicze według metody *Krewla* sporządzane;

POLECA: (2291-2 3)

APTEKA POD ZŁOTYM TYGRYSEM

Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń

C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.



(1780-8-15)

KUCHARZ

prywatny, żonaty, poszukuje miejsca w większym domu, w miejscu lub na prowincyi. — Wiadomość **w handlu wiktuałów w Krakowie, ulica św. Tomasza Nr. 8.** (2269 3 4)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-36-)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. — *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz wszelkie owoce południowe

poleca

HANDEL WIN I ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa

w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2200-5)

Za złr. 5·20

rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1771-12-)

koniaku

R. Maiti, Kapodistria.

Dwa konie:

5-letni gniady wałach, miary 15½ 2" i 4-letni gniady wałach miary 16 — są do sprzedania w **Święcanach,** przystanek Siepietnica, stacya kolei i poczta Biecz. (2270-3-3)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

(5 26-32)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (2045 52-)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osmaza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Najlepszym środkiem ochronnym przeciw

cholerze, cholerynie

i w lecie często przypadającym **biegunkom** jest

Antidysentericum

(Indyjskie pigułki).

Schutz-Marke. ANTIDYSENTERICUM (INDISCHE PILLEN) Gegen Dysenterie chronische und acute Diarrhöe.

Środek ten wylecza w najkrótszym czasie z **czerwonki** (dysenteryi), świeżej tudzież zastarzałej **biegunki** i niedających się powstrzymać

rozwolnień u dzieci.

Dyeta: Tylko pożywienie mięsne — Pod kontrolą wynalazcy p. Dra med. Schwarza w Konstantynopolu wyrabiane w chemicznej fabryce KL. LAGEMANA w ERFURCIE. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Cena jednego słoika 1 złr. 50 cnt., pół słoika 80 cnt. (2037-3-)

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku"**, którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 25-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-4-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-97)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Telefon Nr. 203. — Założona w roku 1790 — Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem

E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów **Dr. BANDROWSKIEGO.**

Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.

Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.

Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-32-52)

Winogrona kuracyjne prawdziwe Feslauskie

POLECA HANDEL

EDMUNDA KLIMKA

w Krakowie przy linii A—B. (2227-4-4)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. — **Dziś wieczór o 8 g. ciągnienie.**

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-35)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.

Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna** i **Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas** i **Warna.**

Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.

Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370-34-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR"**, Wien, I., Wollzeile 10.

Molla Proszki Seidlickie — Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1705 47-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Porębski i Zimler, Rynek główny. Wyborowe gatunki pończoch damskich i dziecinnych z bawełny **Estremadury i z fil d'ecose,** robótki zaczęte, hafty, włóczki, filozele, jedwabie, taśmy, igły, nici i t. d. J. P.

Apteka E. HELLERA, ul. Grodzka; poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe własne, jak pudry, essencyę łopianową na porost włosów, solubrin proszek do zębów itd., dalej wszystkie specyfiki zagraniczne, wyroby chirurgiczne i barwiki mikroskopowe. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Fr. Cużydło, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

Antoni Larisch, Kraków, ul. Karmelicka l. 12. Skład aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych po cenach fabrycznych. J. P.

(2280)

Za duszę ś. p.

Dra Jana Ziembińskiego

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w piątek dnia 28 września b. r.

o godzinie 9ej rano.

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

Związku handl. Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się w dniu **16 października 1894 r.** o godz. 3ej po południu w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej (ul. św. Marka L. 5).

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku w ubiegłym roku administr.
3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzor.
4) Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za rok administracyjny 1893/4 i sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
5) Wnioski Rady Nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysków.
6) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o uchwałach na ostatniem Walnem Zebraniu Radzie Nadzor. przekazanych.
7) Wybór jednego członka Rady Nadzor.
8) Wybór Komisyi kontrolującej.
9) Wnioski Członków. (2299-1-2)

Dr. F. Paszkowski,
Przewodniczący Rady Nadzorczej.



K. u. k. Corps-Artillerie Regiment No I.

Obwieszczenie.

We **wtorek** dnia **2go października 1894 r.** o **godz. 10 rano,** sprzedanych będzie przez powyższy regiment na Groblach

39 koni

w drodze licytacyjnej, najwięcej dającemu. (2306)

Kupujący ma według skali przepisaną należytość stemplową uiścić.

Die Verwaltungs-Commission des k. u. k. Corps-Artillerie Regiments 1.

AVISO.

Nr. 6074.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl:
28.200 Meterzentner Roggen und 55.200 Meterzentner Hafer.

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jaroslau:
12.400 Meterzentner Roggen und 27.200 Meterzentner Hafer.

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszow:
5.000 Meterzentner Roggen und 7.500 Meterzentner Hafer.

IV. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Stryj:
1.500 Meterzentner Roggen.

V. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Dębica:
1.900 Meterzentner Hafer.

VI. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Mazazin in Łańcut:
6.000 Meterzentner Hafer.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

Doniesienie.

(2296)

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Przemyślu:
28 200 metrycznych cetnarów żyta i 55.200 metrycznych cetnarów owsa.

II. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Jarosławiu:
12.400 metrycznych cetnarów żyta i 27.200 metrycznych cetnarów owsa.

III. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Rzeszowie:
5.000 metrycznych cetnarów żyta i 7.500 metrycznych cetnarów owsa.

IV. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Stryju:
1.500 metrycznych cetnarów żyta.

V. Dla wojskowego prowiantowego filialnego magazynu w Dębicy:
1.900 metrycznych cetnarów owsa.

VI. Dla wojskowego prowiantowego filialnego magazynu w Łańcucie:
6.000 metrycznych cetnarów owsa.

Odstawa ma nastąpić:

im Monate W MIESIĄCU		ab Przemyśl w PRZEMYŚLU		ab Jaroslau w JAROSŁAWIU		ab Dębica w DĘBICY	ab Rzeszów w RZESZOWIE		ab Stryj w STRYJU	ab Łańcut w ŁAŃCUCIE
		ROGGEN ŻYTA	HAFER OWSA	ROGGEN ŻYTA	HAFER OWSA	HAFER OWSA	ROGGEN ŻYTA	HAFER OWSA	ROGGEN ŻYTA	HAFER OWSA
		Meterzentner — cetnarów metrycznych								
November (Listopadzie)	1894	5.000	6.000	1.600	3.600	500	1.000	1.500	250	1.200
Dezember (Grudniu)		5.000	6.000	400	3.500	500	1.000	1.200	250	800
Jänner (Styczniu)	1895	5.000	6 000	1.500	4.600	500	1.000	1.200	250	800
Februar (Lutym)		5.000	6 000	1.500	4.500	400	1.000	1.200	250	800
März (Marcu)		5.000	10.500	4.000	4.000	—	1.000	1.200	250	800
April (Kwietniu)		3.200	10.500	3.400	4.000	—	—	1.200	250	800
Mai (Maju)		—	10.200	—	3.000	—	—	—	—	800
Zusammen (razem)		28.200	55.200	12.400	27.200	1.900	5.000	7.500	1.500	6.000

1. Die bezüglichen deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 14 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen **bis längstens 4 Oktober 1894 um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkaufs-Antrag auf Roggen und Hafer“ versehen, eingebracht werden. Die Verkaufs-Anträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datieren und mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke zu versehen.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q. herab gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel, oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugnis u. z. wenn sie protocollierte Firmen haben, von der Handels- u. Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf ämtlichem Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl einlange.

4. Verkäufer, welche der Einkaufs Commision nicht hinlänglich bekannt sind, haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Prozent des nach den genemigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

5. Die Abstellung der Artikel hat franco Depot der vorgenannten Verpflegs-Magazine nach Weisung derselben zu erfolgen. Bei Fruchtanboten ab eigenes Magazin, Lagerhaus etc. ist im Offerte ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden will.

6. Auf die Lieferung **ausländischer Körnerfrüchte** wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

7. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu spezificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

8. **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** und wenn dies im Verkaufs Antrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leigebühr** zugestanden werden.

9. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben.

10. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigten und bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden Usancen-Hefte vom 20 September 1894 zu entnehmen.

Usancen-Hefte können bei den genannten Militär-Verpflegs-Magazinen zum Preise von 8 Kreuzer bezogen werden.

11. Die Verkäufer müssen im Verkaufs-Antrage und im Schlussbriefe ausdrücklich anführen, das ihnen dass erwähnte Usancen-Heft vom 20 September 1894 seinem vollen Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch vorstehende Bestimmungen modificiert wird, in allen Punkten für die Abwickelung dieses Geschäftes massgebend bleibt.

12. Nachträglich oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs Anträge, bleiben unberücksichtigt.

13. **Die Bezahlung** erfolgt für jene Partien, welche bis Ende Dezember 1894 zur Einlieferung gelangen, im Laufe des Monats Jänner 1895, für die weiteren Lieferpartien nach deren Abstellung.

14. Die erforderlichen Quittungsstempel trägt das Ärar.

15. Gemeinden, Producenten und landwirschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10 Corps eingesehen werden können.

Przemyśl, am 20 September 1894.

Von der k. u. k. Intendanz des 10 Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **jak 14 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „podania cen sprzedaży na żyto i owies“ **najdalej do 4go października b. r. o godzinie 10 przed południem w Intendanturze 10 Korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży mają być także w razie wcześniejszego nadesłania, datowane z dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą zwyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej aż do 100 cetnar. metr., przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się o to postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy, w razie, jeżeli mają protokołowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do zwyż oznaczonego dnia rozprawy do intendantury 10 Korpusu w Przemyślu przesłane zostało.

4. Przedsiębiorcy, którzy zakupnej komisyi nie są dostatecznie znani, mają zapewnić spełnienie swego zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy. Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze Towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi), mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące Towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

5. Odstawa artykułów ma się odbyć franco składy zwyż wymienionych prowiantowych magazynów. Przy oferowaniu zboża z odstawą do własnych magazynów, składów etc. ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie we workach lub alla rinfusa (w nasypach) oddawany.

6. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tejże ma być proweniencya w podaniu oznaczona i mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane wzory, najmniej 2 kilogramy ważące, nadesłane.

7. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie musi proweniencya pojedynczych partyj o ile możności przez określenie miejsc dostawy być oznaczona.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliów, zapłata za przewóz od takowych **tańszą** jest, aniżeli taryfa wojskowa.

8. **Wypożyczanie wojskowych worów** może być tylko **wyjątkowo** i tylko wtedy, jeżeli w podaniu jest zawarunkowanem i **li tylko za opłatą kwoty wypożyczalnej** dozwolone.

9. Żyto i owies musi mieć przepisaną dla wyżywienia c. i k. wojska dobroć.

10. Bliższe warunki, które tym kupcom za podstawę służą, są w zeszycie warunków z dnia 20 września 1894 roku zawarte. Ten zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) jest dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony i może przez każdego w intendanturze, jakoteż w prowiantowych magazynach w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju podczas zwykłych godzin urzędowych być przejrzanym.

Przepisane zeszyty warunków można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach za cenę 8 ct.

11. Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) z dnia 20 września 1894 r. w całości znają i że tenże zeszyt, o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dla załatwienia tej sprzedaży jest obowiązującym.

12. Późniejsze lub telegraficzne podania nie będą uwzględnione.

13. **Zapłata** nastąpi za ilości odstawione do końca grudnia 1894 r. w miesiącu styczniu 1895 r., a za wszystkie dalsze partye po ich odstawie.

14. Wydatki za stemple na kwity ponosi wojskowość.

15 Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 20 września 1894 r.

Z c. i k. Intendantury 10 Korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*